Świat Kobiecy

Rekord

ROK 1928 · NR. 7

CENA ZŁ. 2.—



CZASOPISMO POŚWIĘCONE MODZIE I SPRAWOM KOBIECYM



1848. Sukienka dziecinna, luźny fason, z cienkiej materji wełnianej, wązki brzeg haftowany, przybrany odmiennym kolorem.
1849. Sukienka dziecinna. Spódniczka i gorsecik z szelkami z pastelowo-niebieskiego repsu, spodnia bluzka z białej crêpe de Chine.
1850. Skromna sukienka dziecinna z kashy. Wstawiane fałdy wykończone klapami kieszonek. Wązki pasek na klamrę.
1851. Szykowna sukienka dziecinna z materjału wełnianego w kratę, fason bolerkowy. Plisy z białego materjału wełnianego.
1852. Sukienka dla dziewczynki z dwubarwnej kashy. Część spódniczkowa ujęta paskiem tworzy z boku fałdy.

WARUNKI PRENUMERATY

Prenumerata wraz z przesyłką kosztuje w ADMINISTRACJI Lwów, Chorążczyzna 27 miesięcznie zł. 3.89, kwartalnie zł. 10.50, półrocznie zł. 18.—, rocznie zł. 36.—. Numer pojedyńczy 2 zł.

Kwotę prosimy nadesłać wraz z zamówieniem blankietem PKO (Konto nr. 149.810, Księgarnia Polska), przekazem pocztowym lub w liście znaczkami pocztowemi.

Można także prenumerować w księgarniach, biurach gazetowych i t. p. cena przy odbieraniu poszczególnych zeszytów **miesięcznie zł. 3.60, kwartalnie zł. 10.— lub na poczcie cena miesięcznie zł. 3.65, kwartalnie zł. 10.17.**

KROJE

Ceny krojów: zwykłe miary od 1.20 do 2 zł. Miary osobiste od 2 do 5 zł. Wysyłka za zaliczką. / **Miary:** I. szczupła, II. normalna, III. tęższa, IV. tęga.

Kroje normalnej miary ze „Świata Kobiecego" dostarczamy odwrotnie, kroje miar osobistych — w terminie dwutygodniowym.

Zamówienia należy adresować do

ADMINISTRACJI „ŚWIATA KOBIECEGO", LWÓW, KSIĘGARNIA POLSKA

Detaliczna sprzedaż we Lwowie w Księgarni Polskiej, Akademicka 2a.

Trzeci Almanach Świata Kobiecego jako premję bezpłatną otrzymają jeszcze tylko te prenumeratorki które **najdalej do 1-go kwietnia** wpłacą półroczną prenumeratę. Natomiast nadal przysługuje Prenumeratorkom rocznym premja w postaci Perwszego i Drugiego Almanachu Świata Kobiecego. Zwracamy uwagę, że wszystkie trzy Almanachy w łącznej cenie zł. 15.— można nabyć na spłaty miesięczne w Dziale wysyłkowym Księgarni Polskiej B. Połonieckiego we Lwowie.

OPIS MODELI, UMIESZCZONYCH NA STRONIE TYTUŁOWEJ.

1845. Kostjum z materji wełnianej w drobną kratkę, fason angielski. Krótki żakiet z odrębną częścią paskową, która tworzy z boku kieszenie.

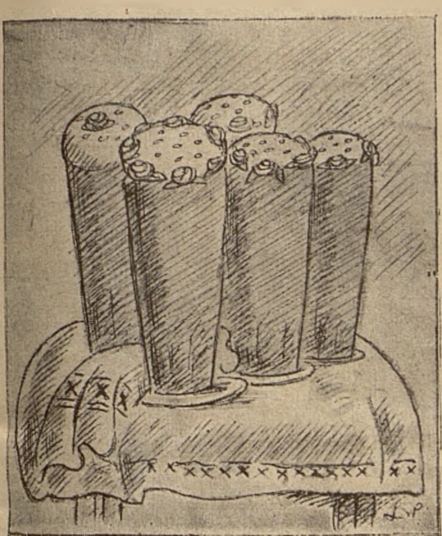
1846. Szykowna sukienka wiosenna jumperowa, z cienkiej pastelowej materji wełnianej. Pasek z skóry, jumperek zdobią drobniutkie poprzeczne zakładeczki. Kamizelka z białej piki, krawatka z wstążki.

1847. Płaszczyk wiosenny dla dzieci z jednobarwnej kashy, fason raglanowy, mankiety, kołnierz i kieszonki z kashy w delikatną kratę.

ŚWIAT KOBIECY

WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA | N—R 7 ROK VIII | 1 KWIETNIA 1928 ROKU

BABY PODOLSKIE



NIE miałabym odwagi ani serca zaglądnąć do jakiejś książki kulinarnej »Dobrej gospodyni«, »Kucharza litewskiego«, a choćby nawet do »Jedynych praktycznych przepisów« wielkiej Lucyny Ćwierciakiewiczowej, żeby sprawdzić czy moje pojęcie o podolskich babach oparte jest na rzeczywistości wspomnień, czy też płynie z bujnej i w tym kierunku wyobraźni. Natomiast wybrałam się do jednej znajomej pani »z naszych stron« i z wielką radością przekonałam się, że pamięć dziecinna mnie nie zawiodła, bo zachowała dobrze tajemnicę pieczenia tego ciasta.

O babach myśleć się zaczynało w dniu gdy ksiądz proboszcz posypał głowy popiołem. Już wówczas trzeba było troszczyć się o mąkę. Kupowało się krupczatkę, 4 »nule« i w poszewce — żaden woreczek nie był dość cienki — suszyło się ją w pokoju klucznicy, na piecu, »grubce« poprostu powiedziawszy. Należało mąkę co dnia przewracać, żeby się równo suszyła i żeby zapobiec tworzeniu się grudek.

Z początkiem wielkiego tygodnia przystępowano do kampanji świątecznej. Dzieci zwolnione od lekcyj łuskały orzechy, obierały migdały, przebierały rodzynki. Ale cała ta troska o mazurki niczem była wobec troski o baby. Jakaś »mołodycia« na biało odziana przesiewała mąkę. Gęste, nowiutkie sito, rytmicznym ruchem rąk przerzucane, siało na rozciągnięte płótno śnieżny pył, układający się w leciutką piramidę, gotową za lada wiatru powiewem ulecić pod pułap. Gdy mąka znalazła się w nieckach, wlewano do niej drożdże, a potem kolejno dodawano różne »ingredjencje«. Najpierw szły żółtka, poprzednio gdzieś w ciepłem miejscu utarte z cukrem, mączką zwanym, lekkością swą i miałkością równającym się prawdziwej mące. Kręciło się je tak długo aż zrezygnowały ze swej królewskiej barwy i stały się białe, ciepło białe, a z ciała nieomal stałego przeszły w ciało nieomal lotne. A potem szły białka, które mocą żelaznej trzepaczki wyrzekły się swej niewygodnej płynności na rzecz stężałego od zimna śniegu i z radością zamieniły nieokreślony swój kolor na biel puszystą. Wlewało się też roztopione złoto masła — aby nie za gorące — a wkońcu dodawano różne zapachy: szafran, wanilję, dla dzieci uosobienie egzotyzmu, odkrycia Ameryki i świąt. Wszystko to mieszało się tak długo aż zmęczone ręce nie nosiły już na sobie śladów dokonanego dzieła.

Ciasto najpierw w nieckach, potem w formach, wkońcu w piecu rośnie, rozszerza się i wydyma. Jak biała nitka pracownicy owija się, okręca koło pustego kołka, tak samo coraz cieńsza błonka ciasta obejmuje, zagarnia coraz większą przestrzeń powietrza. Tak się robi tiul i tak się robią baby tiulowe.

A tymczasem piec przemienia się w czeluść piekielną. Ile weń wpakowywano specjalnie na ten cel suszonego drewna, nikt dziś nie zliczy. Piec musi być gorący jak na chleb, ale całkiem inaczej napalony. Gdy już Iwanek wygarnie żar, sam pan kucharz próbują gorącości, a nie wierząc długoletniemu doświadczeniu, sprawdza jeszcze mąką: trzeba żeby się rumieniła ale nie paliła.

A teraz następował moment nadzwyczajny, rzadko które z dzieci mogło się pochlubić że było jego świadkiem: baby szły do pieca. »Szły« a właściwie niesiono je z wielkiemi honorami i ustawiano na palenisku. A czasem kładziono. Nie żeby piec był za niski, ale dlatego że kucharz całą swą ambicję pokładał w tem żeby »nasze« baby przewyższały wzrostem baby z sąsiedztwa. Dzieci zresztą w zupełności podzielały te słuszne kucharzowe ambicje, jakkolwiek w rozmowach prywatnych takie bardzo wyrośnięte baby nazywały »próchnem«.

Gdy ciasto siedziało w piecu, cisza zalegała kuchnię i przyległe do niej sionki. Nie wolno było chodzić głośno, nie daj Panie Boże, stuknąć drzwiami. Niewtajemniczonym wstęp surowo wzbroniony. Może raz do roku spełniłaby się często przez kucharza powtarzana groźba: »Ścierkę paniczowi przypnę, jak mnie się tu będą szwendać«. Ale w czasie pieczenia najciekawszy nie miałby odwagi się »szwendać«.



Krążyło się koło okien, napawając się mocnym, coraz mocniejszym zapachem ciasta, wkońcu zapach zamieniał się w smak. Zaczynało się mlaskanie języczkami.

A zbliżała się już sakramentalna godzina wyjmowania bab. Wyjęte z pieca »katulano« po poduszkach, żeby się nie zapadły. Okazywało

się przy tem, że jakaś oporna nie chciała wyjść z formy a inna znów babuleńka wyrosła krzywa i podobna była do tej starej Franciszki co po żebrach chodzi Schowa się je do śpiżarni, te nieudałe, i bezimiennie pójdą na stół. Inne zaś pięknie polukrowane ubierze się różami z cukru, które to róże, przechowywane z roku na rok w blaszanem pudełku, zakwitają na wielkanocnym stole, pokrytym wyprawnym, atłasowym obrusem matki, na którym poupinano gałązki barwinku.

Nie byłabym już dziś w stanie odtworzyć smaku tych wysokich bab, ale mam w tej chwili w oczach niebieskość



podolskiego nieba i wszystkie barwy pisanek, gdy je dziewczęta przynosiły do dworu. Czuję zapach przedwiosennego powietrza i przedwiosenny zapach mej duszy. Widzę wszystko to, co uczyniło mnie taką jaką jestem i dzięki czemu w mieście obcem i dalekiem tamtym światom mogłam pozostać sobą.

Ze wstydem posyłam ten artykulik redakcji »Świata Kobiecego«. Trzeba go brać jako jaskrawy przykład nielogiczności pióra kobiecego, które zacząwszy od sławnych bab podolskich skończyć zawsze potrafi na swojej, nikogo nie zajmującej osobie.

Aurelja Wyleżyńska (Paryż)

JEJ WIOSNA

SZŁA wiosna... Wracała cudowna czarodziejka, budząca przyrodę do wiecznej odnowy.

Ina obejmowała wzrokiem przedziwny cud rozpękniętych drzew, zielone runo traw, połyskliwą świeżość ziemi, przeniknionej już żądzą płodności.

We wzroku Iny malowała się wielka, bezbrzeżna tęsknica.

Od tej niezmierzonej tęsknicy oczy jej pociemniały jak dwie czarne czeluście. Lecz z tych otchłannych głębin, niekiedy krótki moment dobywał złoty promień nadziei, który jednak już moment następny wchłaniał w siebie jak przelotną błyskawicę.

Usta Iny poruszały się jakimś błagalnym, modlitewnym szeptem, jakąś inwokacją bez słów.

Cała jej postawa, każdy muskuł jej twarzy zdradzały pełne męki oczekiwanie...

...Na co czekała, czego pragnęła od Wiosny ta kobieta, która byłaby dla malarza wymarzonym modelem do obrazu pięknej jesieni?

Twarz gładka, bez najlżejszej zmarszczki, rysy regularne, spokojne w modelowaniu i wyrazie, włosy bez jednej srebrnej nici, bujne i wypielęgnowane — wszystko w niej znamionowało kobietę, której lata życia mijały równo, spokojnie, bez burz i kataklizmów.

I oto teraz, z mgławicy wiosennych oparów wysuwają się one przed Iną wszystkie w długim orszaku.

A orszak to dziwnie dostojny i dziwnie dobrany...

Lata dzieciństwa, bogate w nauki i wzory, w dobre rady, zacne zasady... I podobne do nich lata młodości... Dom rodzicielski, zamieniony na dom męża, którego dla niej, według najlepszej swej wiedzy i woli wybrali rodzice... I znowu jak dawniej, życie równe, spokojne, bez wstrząśnień, cierpień i bólów, bez spiekot namiętności, bez żarów gwałtownych uczuć.

...Aż oto z tego równego, harmonijnego szeregu wysuwa się nowa, tak odmienna od nich wszystkich zjawa... Zjawa jednej przedziwnej, promiennej wiosny... Wiosny jej życia...

Budziła się wówczas, jak dziś, przyroda ze snu zimowego, gdy przyszedł On, królewicz z baśni tęczowej, by Ją, śpiącą królewnę, obudzić.

I rozpromieniło się za Jego przyjściem wszystko wkoło niej, roztęczyło i rozgorzało przedziwnemi, nieprzeczuwanemi dotąd blaskami, przedziwnym, nieprzeczuwanym dotychczas przepychem barw, przedziwną, nieprzeczuwaną dotychczas płomiennością uczuć.

Po raz pierwszy poczuła się cząstką integralną tej przepojonej nawskróś gorącym żarem, tej pulsującej pragnieniem życia przyrody... Ramiona jej poczęły się prężyć do uścisków, usta, jak nabrzmiałe pącze rozchylały się do gorącości pocałunków — w całem jej ciele, ni to soki rodzajne, zaczęły krążyć prądy krwi, zmysły jej i serce przeniknął cud zachwytu, przeczucie i żądza rozkoszy.

Świat, szary dotąd i głuchy, rozzłocił się i rozdźwięczał stustrunnym hymnem, czarodziejskim i potężnym jak muzyka sfer. Wkoło niej i w niej samej grało wszystko, promieniało, mieniło się cudownością tęcz, rozbrzmiewało niebiańską symfonją...

Śpiąca królewna zbudziła się i chyliła w otwarte, wyciągnięte do niej, ramiona Królewicza.

Jeszcze chwila a spełni się najwyższe Misterjum życia.

Lecz nagle, jakieś zimne, twarde dłonie objęły ją jak w kleszcze...

Te dłonie... Ina znała je dobrze. — Wszak to te same, które prowadziły ją dotąd przez życie... To dłonie Obowiązku i Dobrych Zasad.

Za ich dotknięciem, z poza czarownej, promiennej postaci Królewicza, jak cień czarny i złowrogi, ukazał się Grzech.

I nie padła w wyciągnięte do siebie ramiona... Odrzuciła królewską dań szczęścia...

I odszedł Królewicz — odszedł, może, aby budzić inne, mniej ostro strzeżone królewny...

A Ina została na swej szarej, chłodnej równinie. Towarzyszami jej zostały: Obowiązek i Dobre Zasady. Troskliwi to byli towarzysze. By nie przeziębła, nie skostniała w tych zimnych, bezsłonecznych regjonach, któremi ją wiedli, okryli ją dostojną szatą cnoty i konwenansu.

I znowu lata potoczyły się równe, do siebie podobne...

Lecz każdej wiosny, gdy budziła się w przyrodzie świeża prężność sił, także i ona, Ina, przeżywała cud zmartwychwstawania swej wiosny.

Z mgławic przeszłości wracał ku niej złoty sen jej życia... Jej cudny Królewicz jawił się przed nią jak żywy a w ciele jej i krwi, we wszystkich nerwach, w ośrodkach mózgu i tętnicach serca odżywał cud pożądania, cud przepotężnego pragnienia rozkoszy, szału płomiennego, bardziej uszczęśliwiającego, bardziej przenikającego całą istotę, niż rozkosz sama, niż jej realne spełnienie.

I tą coroczną, wiosenną odnową cudownej przeżytej chwili, nabrzmiewała cała jej istność, nią wypełniała się niby treścią drogocenną i życiodajną na cały dalszy rok istnienia.

I tej wiosny, jak tylu innych, Ina czekała cudu swej godziny...

Lecz próżno patrzyła na rozbudzone życie przyrody — próżno wchłaniała je wzrokiem głodnym i stęsknionym... W jej zmysłach, w jej kwrwi nie budziły się prężne tętna — nie powstawały żywe pragnienia — jej Wiosna już nie wracała...

I zasnuły się ponad nią czarne kiry — a z głębi duszy dobył się tragiczny, żałobny szloch...

Bo zrozumiała, że był to pogrzeb jej młodości!

Janina Kossak-Pełeńska

ARABKA

II

Oto słodka piękność, oto daktyl delikatny, oto wonna ambra...

KIEDY młodziutka Arabka skończy lat piętnaście, rodzice jej wyszukują męża najczęściej wśród młodych kuzynów, z którymi Fatma lub Aisza bawiła się w dzieciństwie na słonecznem patio rodzicielskiego domu, wśród kwiatów i gołębi. I jako symbol »małych zaręczyn« oblubienica otrzymuje od narzeczonego pierwszy dar — ciężką, złotą obręcz, którą nosi się na przegubach rąk i nóg, piękny klejnot w kształcie ręki kobiecej ze złota i drogich kamieni, zwany »ręką Fatmy«, lub wspaniały kaftan z brokatu wytłaczanego w złote kwiaty.



W kilka tygodni później ojcowie młodej pary zanoszą do meczetu kontrakt, który podpisują dwaj adule. I — rumieńcie się, europejskie oblubienice, które tak często nie znajdujecie męża z powodu braku posagu! — oto Arabi nie znają haniebnego zwyczaju dopłacania do swych córek i kupowania sobie zięcia. Mały posag, przeznaczony na stroje i klejnoty przyszłej żony, wnosi narzeczony, on urządza dom, skupuje dywany, cenne i artystyczne przedmioty ze skóry i miedzi, on także ponosi koszta uczty weselnej, a podczas okresu narzeczeństwa zasypuje wprost darami narzeczoną z hojnością zgoła nieznaną w Europie.

W kontrakcie ślubnym rodzice narzeczonej mają prawo zastrzec sobie jednożeństwo przyszłego zięcia, zaznaczając, że córka ich nie zniesie nigdy w swym domu drugiej żony, ani nie życzy sobie rozłąki z mężem z powodu jego wyjazdów. Tak w praktyce wygląda »niewola« arabskiej kobiety, nad którą lubi roztkliwiać się, lub nawet oburzać — »wolna« europejska kobieta...

Zkolei rodzice narzeczonego określają ilość czarnych służebnic, przeznaczonych do usług młodej pani, a także ilość wizyt, które co rok może jej złożyć matka... Jak widzimy więc, teściowa przejmuje Arabów równem przerażeniem, jak i europejczyków, którzy są w gorszem położeniu, jako bezbronne ofiary »tkliwych« najazdów, lub często — wspólnego życia pod jednym dachem.

Po podpisaniu kontraktu oblubieniec posyła do narzeczonej niewolnicę z darami, któremi są świece, daktyle i mleko. W domu młodziutkiej przyszłej mężatki rozlega się radosny i triumfalny śpiew niewolnic, które na dowód oficjalnych zaręczyn barwią henną stopy i dłonie swej pani.

W parę tygodni później ojcowie młodej pary błagają patrona Fezu w meczecie Mulaj-Idriss o błogosławieństwo dla przyszłych małżonków. Ceremonja ta odpowiada naszym zapowiedziom i poprzedza wielką ucztę, zwaną *muna*, wydaną przez narzeczonego w domu rodziców narzeczonej. Przez kilka godzin służba znosi na głowach w olbrzymich naczyniach piramidy kurcząt i gołębi pieczonych, barany na rożnach, stosy owoców i słodyczy, oraz potwornie wielkie o wysokiem mosiężnem przykryciu kadzie pełne *kus-kus* — potrawy, która jest mieszaniną kaszy, baraniny, jarzyn i suszonych winogron.

Podczas uczty niewolnice wprowadzają narzeczoną do sali biesiadnej i barwią jej stopy i dłonie henną. Henna w życiu Arabki jest symbolem radości i zarazem najbardziej wyrafinowanym środkiem upiększającym, podniecającym miłosny zachwyt narzeczonego. Przyszła teściowa składa uroczyście w dłoń narzeczonej złotą monetę lub klejnot »na szczęście«, a nazajutrz, według wymagań etykiety, narzeczona musi z podziękowaniem za ucztę posłać narzeczonemu wraz z darami *munę*, czyli tę samą fantastyczną ilość pieczonych kurcząt, gołębi, baranów, owoców, słodyczy i *kus-kus*, które szczęśliwy wybraniec spożywa w towarzystwie przyjaciół.

W kilka dni później, gdy narzeczony złożył już rodzicom oblubienicy posag, rozpoczynają się definitywne przygotowania do ślubnej ceremonji.

Rolę dekoratorów i tapicerów spełnia korporacja Murzynek, zwanych *Negaffa,* które ozdabiają dom oblubieńca na przyjęcie młodej pani.

Pokrywają ściany kosztownemi *haïti* i zasłonami tkanemi złotem, podłogi ciężkiemi dywanami z Rabatu, stosami poduszek z różnobarwnej skóry, haftowanej złotem i srebrem, i pełnemi kwiatów wazami mosiężnemi o kształtach często wytwornych i artystycznie cyzelowanych.

Tymczasem młodziutką narzeczoną pochłaniają także przygotowania do wielkiej ceremonji. Codziennie, w otoczeniu niewolnic bierze kąpiel, a musi wykąpać się siedem razy, zanim wejdzie w dom męża. Na dwa dni przed ślubem poświęca swój czas wyłącznie przyjaciółkom, urządzając coś w rodzaju naszego »dziewiczego wieczoru«. W przeddzień zaślubin czarne niewolnice noszą ją dokoła domu, śpiewając: »Oddajemy cię, pani, pod opiekę Proroka«.

Następnie utalentowane artystki, zwane *hennaya,* wykonują obrzęd »wielkiej henny«, polegający na malowaniu specjalnym barwikiem z Tuatu rąk narzeczonej aż do łokci i nóg niemal do kolan. Desenie muszą być kunsztowne, wymyślne, subtelnie wykonane, pełne wdzięku i fantazji.

Arabki przywiązują do tej ceremonji olbrzymią wagę, twierdząc, że oblubienica dopiero po »wielkiej hennie« jest skończenie piękna i godna pożądania.

Późnym wieczorem rodzice i krewni narzeczonego przychodzą po oblubienicę i niosą ją w przepysznie rzeźbionym fotelu do meczetu po błogosławieństwo potężnego świętego, Mulaja-Idriss. Fotel, służący za lektykę, otaczają służebnice i goście, którzy odprowadzają młodą panią do jej nowego domu w blaskach pochodni, dźwiękach muzyki i salwach powitalnych.

Według zwyczaju rodzice panny młodej nie biorą udziału w tym uroczystym pochodzie.

Na progu domu młodej pary nowozaślubiona otrzymuje z rąk krewnej męża symbole objęcia swej władzy — klucz, daktyle i kawałek drożdży. Następnie przyjaciółki i krewne wprowadzają ją do małżeńskiej komnaty, gdzie niewolnice upiększają jej antymonem oczy, różem policzki, a korą dębową trą zęby i dziąsła i ubierają młodziutką mężatkę w najpiękniejsze i najbogatsze szaty, skropione wonnemi olejkami.

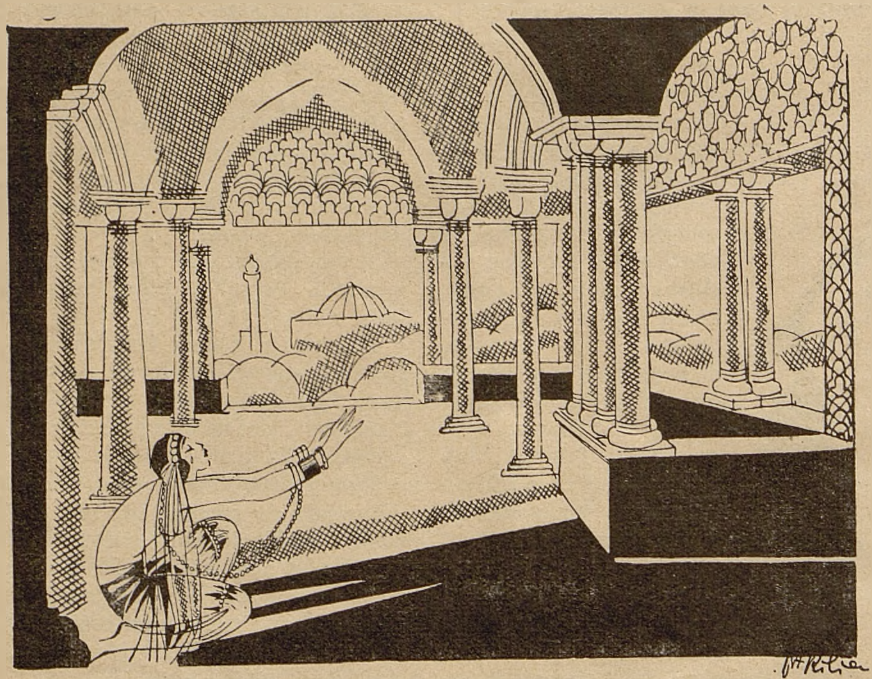


W przyległym pokoju cyrulik goli młodego małżonka, który także stroi się w uroczystą, jedwabną dżellabę i w śnieżnie biały burnus z najcieńszej wełny. Po ukończeniu toalety obojga nowożeńców murzynki *Negaffa* wprowadzają do ślub-

nej komnaty małżonka i wskazując mu jego piękną żonę, śpiewają chórem:

— *Oto słodka piękność, oto daktyl delikatny, oto wonna ambra...*

Młodzi małżonkowie siadają na chwilę na poduszkach, rzuconych na dywany podłogi, i po chwili mąż wstaje, kładzie rękę na głowie swej młodziutkiej żony i odmawia modlitwę, w której prosi Allacha o pomyślność dla przyszłej rodziny.



O świcie nowożeniec opuszcza ślubną komnatę i udaje się do sąsiedniego domu, specjalnie wynajętego i zwanego *Dar Islan*, w którym spędza wśród przyjaciół przy śpiewie i muzyce siedem pierwszych dni swego małżeństwa, zostawiając w domu żonę wyłącznie w towarzystwie kobiet. I przez siedem dni co wieczór odchodzi od swych gości i do świtu zostaje w ślubnej komnacie, gdzie czeka na niego żona, codziennie w nowym stroju, czarująca, nieśmiała i inaczej piękna, niż poprzedniego wieczoru.

I dopiero siódmego dnia kończą się ślubne ceremonje. Młody małżonek po raz pierwszy rozplata warkocze swej żony, a czarne niewolnice wiodą ją do uroczystej kąpieli, po której dopiero zaślubiona Arabka ma prawo nosić swój ciężki, złotolity pas zamężnej kobiety i hantuz — rodzaj tiary, owiniętej złotym muślinem i ozdobionej sznurami pereł i drogich kamieni.

W kilka miesięcy po ślubie odbywa się ceremonja, niestety, zgoła nieznana nam »niewiernym«, a świadcząca o głębokiej znajomości psychologji miłości u wyznawców Proroka. Oto, aby wskrzesić czar pierwszych dni poślubnych, murzynki *Negaffa* nanowo zapełniają dom nowożeńców i urządzają im ślubną komnatę z przepychem, a *hennaya* malują kunsztownie ręce i nogi młodej Arabki.

Wystrojona w swe najwspanialsze ślubne szaty i najpiękniejsze klejnoty, uśmiecha się do męża swoim dawnym dziewczęcym uśmiechem i przez trzy dni króluje wśród zaproszonych gości w śpiewach i muzyce nieustającej biesiady.

Zwyczaj ten przydałby się ogromnie w naszej starej, zblazowanej Europie, gdzie małżonek tak często już w kilka miesięcy po ślubie nudzi się śmiertelnie u boku żony, która nie wysila się nadmiernie, aby wydać mu się pociągającą, interesującą i uroczą. Ślubną suknię zjadają z apetytem mole, pajęcze negliże miodowych miesięcy wiszą sobie melancholijnie w szafie, puste flakony od perfum napełniła benzyna, a brzydkie kretoniki i flanele noszone »na po domu« wzbudzają w rozczarowanym oblubieńcu smętną refleksję w stylu nieporównanych aforyzmów Oskara Wilde'a:

— Jakże ta biedaczka zmieniła się i zbrzydła fatalnie od czasu naszego narzeczeństwa... Staje się zupełnie podobna do swej matki!

Mężczyzna, jak wiadomo, nie jest skrzydlatym aniołem, wzniosłym duchem, unoszącym się w eterach i gardzącym ziemskiemi sprawami. Oprócz zalet serca i umysłu żony, trzeba mu jej kobiecego wdzięku, smugi czaru, woni i piękna. Prawdę tę zrozumiała Arabka i z powodzeniem aplikuje ją w codziennem życiu. Dlatego też śmiem twierdzić, że arabska kobieta jest kobietą *par excellence*, kobietą — wyrażając się modnym żargonem — stuprocentową, nietylko w ściśle biologicznem słowa tego pojęciu, ale w znaczeniu głębszem i piękniejszem.

I dlatego to tu w Marokku, w tym kraju dalekim i tajemniczym, istnieje jeszcze najcudniejsza i najbardziej poetyczna śmierć: śmierć z miłości, zupełnie w Europie nieznana, powolna śmierć z rozdzierającego żalu, z rozpaczliwej, beznadziejnej tęsknoty.

— Odszedł do ogrodów Allacha, gdyż nazbyt miłował — mówią na grobie nieszczęśliwego kochanka zawoalowane, podobne do białych widm kobiety, dumne, że zdolne są wzbudzić miłość tak namiętną, że aż śmiertelną.

Ale one także umieją umierać z morderczej jak trucizna zazdrości, z miłości szalonej i patetycznej. Bledną i gasną, snując się po wysłanych kobiercami pokojach olbrzymich, posępnych domów bez okien, albo po tarasie, z którego ich oślepłe z rozpaczy oczy patrzą, nie widząc, na białą panoramę Fezu, rzuconą na tło krwawą łuną zachodzącego słońca.

I umierają — »zaczarowane na śmierć« — tragiczne i tajemnicze heroiny wstrząsających dramatów miłosnych, które w Europie przeżywały może niegdyś średniowieczne kasztelanki, zamknięte w posępnych zamczyskach i ich wierni, błędni rycerze.

Helena Filochowska, Fez (Marokko)

PRZEGLĄD KSIĄŻEK

LEOPOLD STAFF: Ucho igielne. 106 str. Mortkowicz, Warszawa, 1927.

Tym najnowszym tomikiem wierszy, Staff, największy z żyjących poetów naszych, złożył swym wielbicielom dar bezcenny. Pod względem czystego natchnienia poetyckiego ten zbiór wierszy ewangelicznych przewyższa wszystko, co nam Staff dał od czasów wojny, a dorównywa najświetniejszym z pośród dzieł, które rozsławiły imię jego. Dodajmy, że »Ucho igielne« otrzymało nagrodę państwową, jako najwybitniejsze w ostatniem trzyleciu dzieło. *w-c-i*

LEONARDO DA VINCI: Bajki. Zebrał i przełożył Leopold Staff. 8 plansz rysunków autora. 63 str. Mortkowicz, Warszawa, 1928.

Bajki genjalnego średniowiecznego poety-filozofa — króciutkie wierszyki o podkładzie satyryczno-moralnym — ze szlachetną prostotą, spolszczone przez kongenjalnego mistrza. *w-c-i*

STANISŁAW BALIŃSKI: Wieczór na Wschodzie. 61 str. Mortkowicz, Warszawa, 1928.

Szczęśliwy debiut poetycki. Egzotyzm nie papierowy, bo naprawdę przeżyty. Wiersz cyzelowany na własnym warsztacie. Wzruszenie opanowane, nie gadatliwe, i dzięki temu jeszcze bardziej przeszywające, jak np. w wierszu p. t. »Ślad«. *w-c-i*

M. KUNCEWICZOWA: Twarz mężczyzny. Powieść. 160 str. Mortkowicz, Warszawa, 1928.

Talent młodej autorki rozwija się bardzo pomyślnie. W książce niniejszej odnajdujemy wszystkie nietuzinkowe zalety jej prozy, lecz więcej umiaru, a bodaj wzmożoną jeszcze wynalazczość i soczystą oryginalność stylu. *w-c-i*



FLIRT PODRÓŻNY



»MIŁOŚĆ bywa różna, domowa i podróżna«, śpiewała stara piosenka. Dziś miłości niema żadnej a flirt przeważnie bywa »podróżny«.

W salonie flirtować nie podobna a za to świat cały jest otwartem do tego polem.

Jak brzegi Europy długie, nad wszystkiemi morzami: czarnem, białem, błękitnem i zielonem, lodowatem, letniem i gorącem, gdzie tylko jest »sezon« i znajdzie się jakiś malarz, który rozłoży sztalugi, wydostanie paletę i zacznie na niej mieszać barwy słońca i morza, zaraz zjawi się jakaś wielbicielka sztuki z pytaniem:

— A co pan robi, czy można zobaczyć?

Jeśli wielbicielka sztuki jest jako tako do ludzi podobna, to artysta chętnie odkłada pędzle, choć światło ucieka a morze kończy odpływ, żeby zacząć przypływ.

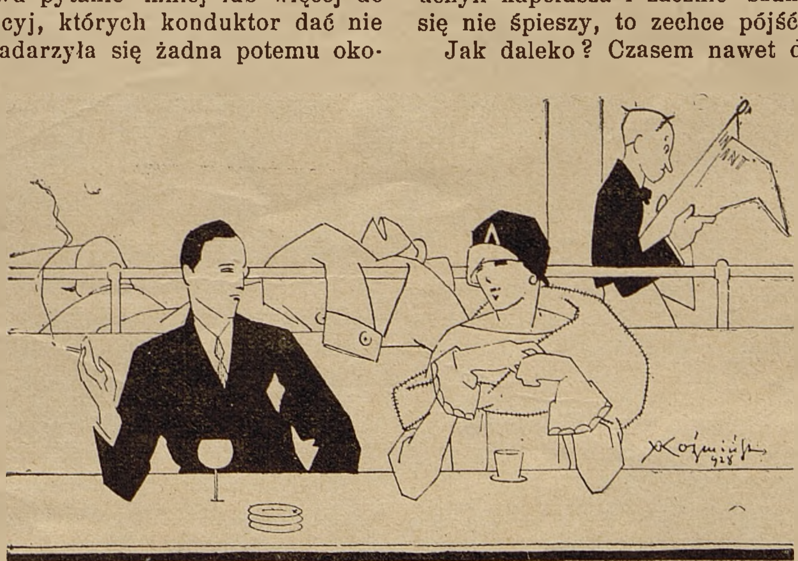
Flirt jest gotowy na całe lato albo raczej do czasu gdy znajdzie się piękniejsza wielbicielka sztuki lub na wybrzeże zawita większy mistrz.

Jeden znajomy mówił mi, że ma gotowe frazesy do rozpoczęcia rozmowy z kobietą, inne jeśli się jest w pociągu, inne w autobusie, a inne zaś jeszcze w kolei podziemnej. Bowiem wszelkie środki komunikacji są obecnie ruchomemi salonami, które doskonale zastępują dawne — nieruchome i mają tę nad swemi poprzedniczkami wyższość, że obowiązuje je inny niż dotąd *savoir vivre* i że ogłasza nowe formy bycia, zupełnie nie krępujące.

Punktem wyjścia flirtu bywa pytanie mniej lub więcej do rzeczy lub udzielenie informacyj, których konduktor dać nie może. W razie gdyby nie nadarzyła się żadna potemu okoliczność można zahaczyć się porozumiewawczem spojrzeniem, uśmiechem z powodu jakiegoś pasażera lub w ostateczności śmiałem, niemaskowanem spojrzeniem i uśmiechem posłanym sobie nawzajem.

I tak zaczyna się flirt, który trwać może i trwa przez cały ciąg jazdy a czasem jeszcze nazajutrz i przez wiele dni.

Z pociągu, autobusu czy metra przechodzi się do kawiarni jako jeszcze neutralnego, ale już mniej przypadkowego miejsca widzenia.



W kawiarni rozmawia się o tem o czem trzeba mówić w podobnej sytuacji, a przedewszystkiem o najważniejszej rzeczy:

— Kiedy i gdzie się zobaczymy?

Ulica, pogardzana przez nasze prababki za swą demokratyczność, dotykana jedynie brzegiem atłasowego pantofelka przy wysiadaniu z karety, jest obecnie międzywarstwowym a w wielu miastach międzynarodowym terenem flirtu. Nowe to traktowanie ulicy wynika z łatwości z jaką zawiera się na niej znajomość. Jeśli chodzi o Paryż, to w tem mieście gdzie kobiet jest za wiele, kobiecie trudno jest długo samotnie spacerować, tylko że się to już nie nazywa »bezczelnem zaczepianiem« ale »legalnem szukaniem stosunków towarzyskich«. Znajomość robi się bardzo łatwo, o ile naturalnie obie strony tego pragną. Zaczyna się od staromodnego manewru — widocznie trudno coś nowego wymyślić — mężczyzna mija kobietę, zatrzymuje się, ogląda na każdem przejściu ulicy, bada dokąd ona skręci, wkońcu, gdy to nie jest Francuz, uchyliwszy kapelusza pyta:

— Pani się śpieszy?

— Nie.

— Czy mogę pani towarzyszyć?

— Nie.

— Dlaczego?

Tu albo kobieta uśmiechnie się, co znaczy »jeszcze nie wypada«, albo powie »nadaremnie traci pan czas«. Na to mężczyzna, choćby był Francuzem, w podzięce za lojalność uchyli kapelusza i zacznie szukać takiej osóbki, która jeśli się nie śpieszy, to zechce pójść z nim daleko.

Jak daleko? Czasem nawet do ołtarza.

Gdyby który z naszych bardziej przedsiębiorczych wydawców chciał, to za dobrą opłatą podjęłabym się napisania podręcznika »Flirtu Podróżnego«. Przewidywałby wszystkie sytuacje, jak zaczepiać i jak się bronić, jak zaczynać rozmowę i jak ją kończyć, żeby nie uwłaczać dzisiejszemu dobremu tonowi.

A także, ale to już za specjalnie wysoką opłatą dodałabym spis tego co mężczyzna ma mówić kobiecie, żeby go nie mogła do ołtarza zaprowadzić. *Malibran* (Paryż)

WYPADA — NIE WYPADA?

ZBIOROWA ODPOWIEDŹ. — Czytelniczki i Czytelnicy żądający odpowiedzi »w najbliższym numerze« zechcą uwzględnić dwie rzeczy: 1. musimy kolejno załatwiać listy — 2. rubryka *Wypada — nie wypada* ukazuje się raz na miesiąc i nie możemy jej poświęcić więcej ponad jedną stronę. —

*

R. W. — *Waham się w wyborze biletów wizytowych. Karton? Pismo? Czy umieścić panieńskie nazwisko? Tytuł męża? Adres? Herb?*

Bilet im prostszy, tem lepsze wrażenie robi. Więc: bristol i druk czytelny. Litografja niemodna. Panieńskiego nazwiska nie umieszcza się obecnie, chyba wyjątkowo, gdy znane jest w zawodzie uprawianym przez kobietę, np. lekarki, malarki, śpiewaczki i t. p. *Tytułu męża nie wymienia się pod żadnym warunkiem.* Adres — jedynie w interesach i charakterze urzędowym zawodowym. Wówczas trzeba mieć dwojakiego rodzaju bilety, gdyż w stosunkach czysto towarzyskich powinien kobiecy bilet zawierać jedynie imię własne i nazwisko. Można też użyć imienia męża, np. Janowa Z., Andrzejowa X. Umieszczenie herbu wydaje nieszczególne świadectwo obyciu towarzyskiemu właścicielki biletu, jej płytkości umysłowej i próżności.

*

KAR. TEU. — *1. Czy pan domu, człowiek starszy, ojciec 18-letniej córki, zobowiązany jest rewizytować mężczyzn, którzy przyszli pierwszy raz na taneczny wieczór, a w tydzień potem złożyli wizytę? — 2. Jak należy jeść raki i szparagi? — 3. Czy po proszonym obiedzie lub kolacji mam dziękować podaniem ręki tak gospodarstwu, jak i gościom? — 4. Czy mając posadę w jednej wsi, obowiązana jestem złożyć wizytę swemu proboszczowi, który mieszka we wsi oddalonej o 6 km?*

1. Wizytę oddaje się w każdym przypadku; jeśli chodzi o młodych ludzi, nieżonatych, wystarczy wrzucenie biletu do skrzynki na drzwiach mieszkania, w terminie przepisanym. Jeśli termin minął — trzeba się usprawiedliwić. W zastępstwie sędziwego ojca może syn rewizytować młodych ludzi.

2. Raki musimy brać do rąk; palce lewej ręki obejmują skorupkę, podczas gdy prawa ujmuje wystającą część ogonka tuż przy nasadzie, i odłącza ją krótkiem szarpnięciem w prawo. — Przy jedzeniu szparagów współdziała ręka i widelec: koniec szparaga trzymają trzy palce, a górną jego część jadalną podtrzymuje widelec przy niesieniu do ust.

3. Dziękowanie przy powstawaniu od stołu jest w Polsce zwyczajem przyjętym. W niektórych domach, zwłaszcza podczas licznych zebrań, dziękuje się tylko sąsiedztwu z obu stron i gospodarstwu. W takim przypadku stosować się należy do panujących w domu zwyczajów.

4. Proboszczowi, do którego parafji Pani należy, trzeba bezwzględnie złożyć wizytę.

*

P. TADEUSZ CH. Z POZNANIA. — Prosimy o dokładny adres. Odpowiemy listownie.

*

ZOSIEK 13. — Opłaty żadnej nie pobieramy, ale — odpowiedź na pytania Pani wymagałaby chyba kilku pełnych stron naszego pisma. Z braku miejsca nie możemy sobie na to pozwolić. Może Pani poda adres imienny lub poste restante, a postaramy się zadowolić Panią.

*

R. U. — *1. Czy wchodząc do magazynu albo do banku, mam się ukłonić? 2. Czy serweta przy nakryciu na stole jadalnym ma być nienaruszona? Co z nią zrobić?*

1. Rzecz jasna, że ukłon należy złożyć przy wejściu i wyjściu.

2. Serwetę, po zajęciu miejsca przy stole, należy rozłożyć na kolanach. Służy do otarcia ust i końców palców w razie potrzeby. Nie używa się jej do niczego innego. Po ukończeniu jedzenia nie składa się jej w kształt pierwotny, lecz niedbale złożoną umieszcza obok talerza.

*

NAŁOGOWY PALACZ. — *1. Czy to prawda, że w towarzystwie złożonem z pań, które przeważnie palą, powinien mężczyzna prosić o pozwolenie zapalenia papierosa? Gdzież równouprawnienie? 2. Czy w domach prywatnych, podczas większych przyjęć, wolno palić we wszystkich pokojach oddanych gościom do użytku?*

1. Niestety, prosić o pozwolenie trzeba mimo równouprawnienia, które nie wyklucza uprzejmych form towarzyskich mężczyzny w odniesieniu do kobiety.

2. Na przyjęciach w domach prywatnych zapytać należy pana domu, w których lub w którym pokoju wolno palić.

*

ŹLE WYCHOWANA. — *Na czem polega poprawne siedzenie przy stole?*

Trzeba się trzymać t. j. siedzieć prosto, lecz nie sztywno, nie wyciągać nóg pod stołem w całej długości, nie siadać naukos, nie trącać sąsiadów przez gwałtowne ruchy nóg lub rąk, nie zakładać nogi na nogę, nie rozpierać się na krześle, nie odsuwać krzesła za daleko, bo to zmusza do pochylania się nad talerzem, czego unikać należy. Nie wolno trzymać łokci daleko od siebie, bo to i brzydko wygląda i przeszkadza sąsiedztwu, na które trzeba mieć wzgląd. Lewa dłoń powinna w czasie jedzenia spoczywać na stole, obok nakrycia, spokojnie, bez nerwowych ruchów; nie wolno jej trzymać na kolanach. Pod żadnym warunkiem nie wolno opierać łokci o stół. Do poprawnego zachowania się przy stole należy umiejętne jedzenie i jednakowo uprzejme traktowanie sąsiedztwa po obu stronach.

*

SAMOTNA. — *Czy mogę urządzać przyjęcia nietylko dla kobiet? Jestem młoda, niezamężna, sama zarabiam na życie, nie gardzę formami towarzyskiemi, ale w praktyce są one nieraz trudne do przeprowadzenia. Np. lubię towarzystwo mężczyzn i chętnie zapraszałabym ich na przyjęcia, ale starsze kobiety z rodziny twierdzą, że nie wypada. Przecież ostatni dziesiątek lat przyniósł duże zmiany na korzyść swobody w obcowaniu towarzyskiem obojga płci. Proszę dlatego o odpowiedź w druku, bo inaczej to mnie moje czcigodne krewne posądzą, żem sobie sama napisała list na maszynie.*

Samotnie mieszkająca młoda kobieta niezamężna może śmiało przyjmować u siebie również i mężczyzn. Powinna tylko w wyborze gości być ostrożna, nie zapraszać świeżych znajomości, o których charakterze i formach towarzyskich niewiele wie. Odnosi się to przecież i do kobiet; samotna kobieta powinna dobierać sobie towarzystwo takich, które cieszą się ogólnym szacunkiem. Przyznajemy, że stosunki towarzyskie samotnie żyjącej kobiety wymagają dużo taktu i bystrego wyczuwania na co w danej sytuacji może sobie pozwolić bez niemiłych następstw.

*

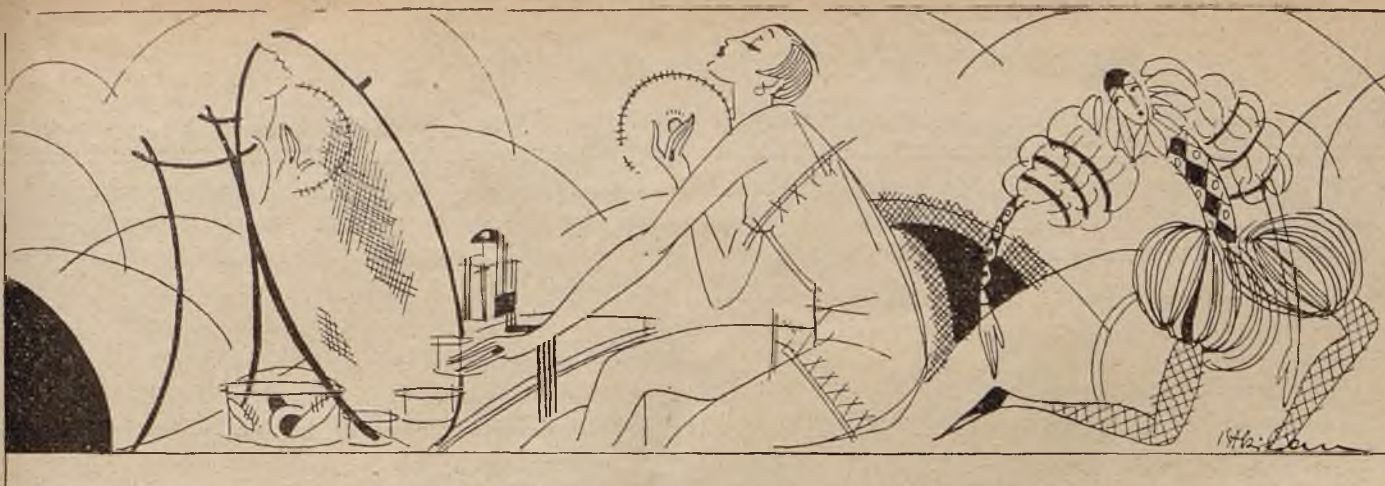
MARJA W. — *Które godziny w ciągu dnia są najodpowiedniejsze do składania oficjalnych wizyt?*

Od czwartej do szóstej; lepiej jednak bliżej szóstej aniżeli czwartej, gdyż w wielu domach obiady są po trzeciej.

*

SŁUCHACZ PRAWA. — *Czy źle zrobiłem przywitawszy się z kilku znajomymi zanim doszedłem do pani domu?*

Postąpił pan niewłaściwie. Przed przywitaniem się z panią domu można tylko złożyć ogólny ukłon zebranym, lub poszczególny nawet jeśli salon duży, jednak bez zatrzymywania się i wymiany uścisków dłoni. *Obserwator*



WIOSNA, WYCIECZKI I CERA

POWIETRZE i słońce należą do najpotężniejszych środków higjeniczno-kosmetycznych. I do bezcennych zarazem — gdyż nic nas nie kosztują.

Regenerują ciało fizyczne, wpływają dodatnio na umysł i humor, odmładzają i różowią cerę, ale wszystko to pod warunkiem umiejętnego wyzyskania ich leczniczych wartości.

Narazie zajmiemy się cerą, której pielęgnowanie w okresie wiosennym, wycieczek automobilem, rowerem, turystycznych ma duże znaczenie.

Pierwsze cieplejsze promienie słoneczne a zwłaszcza wiatr wysusza i brzydko zażółca skórę, nie opalając jej właściwie. Spierzchnięcia skóry i warg, łuszczenie się naskórka są częstem zjawiskiem o tej porze roku. Zapobiega temu staranne osuszanie twarzy po umyciu i nasycanie jej obojętnym tłuszczem pod puder przed wyjściem na powietrze. Niektórym cerom wystarcza zwilżenie twarzy, tuż po umyciu porannem, wodą z miodem w proporcjach: łyżeczka miodu na pół szklanki wody przegotowanej.

Kolor pudru też ma swoje znaczenie: nie powinien być biały, ani różowy, lecz żółtawy, w handlu znany pod nazwą »Rachel«.

Do środków zapobiegawczych należy sok z świeżej cytryny, który wybiela i wygładza skórę; również boraks. O sposobach stosowania tychże była mowa w artykule o piegach, w nrze 6 Świata Kobiecego, wraz z receptami.

Są to środki wystarczające w mieście, ale niedostateczne podczas dłuższych wycieczek górskich, automobilowych i t. d.

Przemiły sport automobilowy wpływa — niestety — niekorzystnie na cerę. Silny prąd powietrza, na którego działanie wystawiona jest twarz przez cały czas jazdy, wysusza skórę jak gwałtowny wicher halny. Unoszący się zaś w powietrzu pył wbija się w naskórek nieubłaganie i pozbawia go wrodzonej gładkości i elastyczności. To też zapalone automobilistki, stale ten sport uprawiające, skarżą się, że policzki ich, przedtem soczyste i gładkie jak aksamit, zczasem stają się szorstkie, suche niby pergamin. Pani, z buzią pergaminową, nie zachwyci chyba nikogo, nawet najzagorzalszego partnera jej wycieczek! Co innego taki pan w nienagannym dressie automobilowym, z przeolbrzymiemi okularami i srogiem z poza nich spojrzeniem, ten może sobie pozwolić na oblicze pergaminowe. Owszem, to się nawet podoba i ma swój urok — na okres jazdy, oczywiście. Ale pani? Nic podobnego.

Dalsze szkodliwości to pył przydrożny zawierający drobniutkie opiłki krzemowe, które upośledzają oczy i powieki, wywołując długotrwałe i przykre zapalenia. Zabezpieczają przed tem złem okulary specjalnie dla tego sportu skonstruowane.

Automobilistki, którym o cerę chodzi, powinny zwrócić uwagę na dwa momenty. Przed wyruszeniem w drogę: środki zapobiegawcze; po powrocie z wycieczki: środki oczyszczające i odświeżające skórę.

Przed jazdą należy starannie umytą twarz — a przedewszystkiem nos! — powlec warstwą higjenicznego kremu przeznaczonego specjalnie pod puder, albo czystą lanoliną, która stanowi nieprzepuszczalną warstwę ochroną. Połysk skóry, spowodowany natłuszczeniem, zmatuje puder Wskazany jest również welon, cieniuchny lecz tkany gęsto i przez to utrudniający przystęp pyłu.

Ponieważ usta również szybko pierzchną i pękają pod wpływem wysuszającego prądu powietrza, należy i wargi zabezpieczyć tłustą pomadką.

Po powrocie z wycieczki, przed przystąpieniem do posiłku i wypoczynku, należy zrobić skrupulatną toaletę.

Zacząć od wypłókania ust, przepłókania gardła, wyczyszczenia zębów. O ile podczas wycieczki transpirowała skóra tak silnie, że ucierpiały włosy, należy przeczesać je energicznie i wytrzeć benzyną. Paniom roztrzepanym przypominam w tem miejscu, że benzyna jest środkiem łatwo zapalnym. wybuchowym, i że trzymać ją trzeba zdala od ognia. Lepiej już byłoby zostawić narazie tłuste włosy, aniżeli przez roztargnienie i nieuwagę doprowadzić do katastrofy. Blondynki mogą odtłuścić włosy wycierając je na sucho grubo mieloną mąką albo kukurudzianką.

Twarzy nie należy myć odrazu w wodzie lecz wprzód oczyścić ją płatkiem lnianym lub zwitkiem waty zwilżonym w świeżej oliwie jadalnej. Zabieg powtórzyć kilkakrotnie, dopóki wszelki ślad brudu nie zginie. Dopiero wtedy umyć ciepłą wodą i jajem, albo neutralnem, natłuszczonem mydłem, czy też otrąbkami; to już zależy od indywidualnych potrzeb skóry lub przyzwyczajeń.

Po dokładnem osuszeniu twarzy zbadać naskórek, czy jest w dotyku gładki i elastyczny, czy też suchy. W tym ostatnim przypadku zastosować natychmiast obojętny tłuszcz lub tłusty krem o znanych składnikach. Nie wcierać go silnie, lecz natłuszczonemi końcami palców opukiwać policzki w kierunku kolistym, nigdy zgóry wdół. Jest to przestroga pod adresem pań nie znających biegu mięśni ani zasad masażu kosmetycznego, której nigdy za często powtarzać nie można wobec błędów systematycznie na tem polu popełnianych.

Masaż w tych okolicznościach nie jest wskazany już choćby ze względu na to, że skóra podlegała silnym wrażeniom podczas wycieczki i przy toalecie powrotnej.

Mniej więcej wszystkie te wskazówki odnoszą się i do wycieczek rowerem.

Przy turystycznych wycieczkach na najwyższe szczyty, w krainę wieczystych lodowców, trzeba jeszcze większych ostrożności, gdyż refleksy ultrafioletowych promieni słońca, załamujące się na lodzie i płaszczyznach śnieżnych, są szczególniej niekorzystne dla cery. Kto ma wrażliwą skórę, musi niesłychanie uważać i nie wyruszać w drogę bez zaopatrzenia się we wspomniane środki toaletowe, a prócz nich, na pierwszem miejscu:

1. Preparat do wcierania w skórę, zawierający chininę, która najlepiej z wszystkich znanych środków chroni ją przed promieniami słońca i ich refleksami:

Glycerini puri .	187 g	Chinini muriat. .	18 g
Aqu. rosar. . .	90 ,,	Zinzi oxydati .	35 ,,
Talci . . .	40 g		

2. Puder kolorowy; może być w dwóch odcieniach: czerwonawym lub bronzowawym. Ponieważ recepty na tego rodzaju puder podawane już były w Świecie Kobiecym, więc ich tu nie powtarzamy.

Efeb

O LETNICH MODACH

ZIMNO jest jeszcze w Paryżu i szaro, a jednak we wszystkich wielkich magazynach pełno jest letnich sukien i materjałów. Dla bogatych bowiem pań, dla tych z za Oceanu albo przynajmniej z za Kanału, lato jest już teraz, w przenikliwie mroźnym marcu, istotną rzeczywistością. Na Rivierze, gdzie obecnie wszystkie przebywają, jest ciepło i świeci słońce, jak dla nas, zwykłych zjadaczy chleba, w czerwcu i w lipcu, jeśli Bóg bardzo jest łaskaw.

Korzystamy jednak z tych przedwczesnych letnich kolekcyj i my, zwyczajne śmiertelniczki, które teraz o lecie tylko marzyć możemy. Dla nas mianowicie mają one wartość wytycznych i, odkrywając przyszłość, pozwalają nam ułożyć nasz budżet jak najpraktyczniej. Tak, żeby wiosenna garderoba mogła i w lecie służyć. A jest to tem ważniejsze, że z punktu widzenia mody, lato i wiosna — to wcale nie dwie oddzielne pory roku. Tu idzie tylko o to, czy jest chłodniej czy cieplej i czy czas spędzamy w mieście lub na wilegjaturze.

W ciepłe dni nosi się oczywiście lekkie sukienki, jak zawsze, tak i tego roku. O tem, jakie i z czego, wnet obszernie pomówimy. Przedtem jednak chciałabym nadmienić o pewnej właściwości paryżanek, która wydaje mi się godna naśladowania. Oto niechętnie chodzą w mieście w samych sukienkach. Zawsze, w najgorętsze nawet dni, mają na sobie wierzchnie okrycie, uważając, że bezeń byłyby, jak na ulicę, zanadto rozebrane.

Jasna rzecz, że wobec tego letnie płaszcze muszą być możliwie jak najlżejsze. Tego roku robi się je z różnych krep, nawet tak cienkich jak *crêpe Georgette,* i leciuchnych wełnianych kasz i rypsów. Przeważają kolory jasne: *beige,* zielone, biało-szare. Fason jest prosty, zwężający się ku dołowi, z małym jasnym futrzanym kołnierzykiem. Najczęstszem przybraniem są pasy z tego samego materjału, lub duże stebnowe ściegi, któremi rysuje się na rękawach i przodzie płaszcza różne esy floresy.

Nadmienić też trzeba, że płaszcze odgrywają tego roku większą rolę, niż np. ubiegłego. A to dlatego, że ulubione wówczas komplety wypadły z łaski. Mieć płaszcz z tego samego materjału i tego samego koloru co suknia — wydaje się za nudne. Jest to uniform prawie, i zbyt mało daje pola do wykazania swej pomysłowości. Wobec tego: precz z kompletami. Bogiem a prawdą, mogą się na tę nowość pisać chętnie wszystkie kobiety, nawet i te, którym nie zależy na popisywaniu się możliwie wykwintnem zharmonizowaniem sukienki i płaszcza. Bo podczas gdy zeszłoroczny płaszcz kompletowy był ściśle związany z jedną tylko sukienką, obecnie można, posiadając jeden tylko płaszczyk, nosić go do wszystkich sukien i być, jak się to mówi, »w porządku«. Byle dobrze wybrać kolor. *Beige* najbardziej odpowiada celowi, bo się z wszystkiemi barwami sukienek zgadza, a w każdym razie z żadną się nie kłóci. Zwłaszcza, jeśli ma należytą długość, co w tym roku znaczy, że jest tak długi, iż ani skrawka sukienki nie widać.

A teraz sukienki. Naturalnie, że mają być lekkie, powiewne, jasne, wesołe. Wprost pachnąć latem, słońcem, lasem, wakacjami. Osiągnąć to nietrudno, bo materjały tegoroczne są wprost poetyczne. Wszelkiego rodzaju krepy, a więc *crêpe de Chine, Georgette, marocain, satin,* prócz tego mnóstwo nowych jedwabnych tkanin, lekkich jak letnie obłoczki, no, i muślin, ten najmilszy, wiotki, czarujący materjał, który jeszcze czasy naszych prababek pamięta. Wszystko to w desenie. W różnych barwach i odcieniach. Nawet malowane i haftowane. Gładkich materjałów widać mało. Co najwyżej szary, albo czarny, który się najczęściej kombinuje z białym. Tak naprzykład widziałam prześliczną — wieczorową swoją drogą — sukienkę, której góra i rękawy uszyte były z białego *crêpe satin* a spódnica z czarnego, przyczem biały materjał klinowato wchodził w czarny.

Co do fasonu sukienek letnich należy przedewszystkiem pamiętać o dwóch zasadniczych rzeczach. Primo: skończyło się panowanie wąskiej mody. Jakkolwiek dotąd jeszcze ciągle zachowała się zasadniczo smukła linja sylwetki, to jednak każdą suknię jakoś się poszerza. Grupy fałdów po obu stronach spódnicy, wachlarz wstawiony z jednego tylko boku, marszczenia, dzwony — oto dyskretne środki, któremi posługują się krawcy, by delikatnie przejść z dotychczasowego stylu do obecnego i przyszłego.

Drugiem ważnem przykazaniem jest, by stan sukni znalazł się tam, gdzie się wedle praw boskich doprawdy znajduje, to znaczy wyżej niż to ostatnio było modne.

Ulubionem przybraniem letnich sukienek są falbanki, wszelkiego rodzaju. Ogólny zachwyt wzbudzał naprzykład na wystawie model z niebieskiego *crêpe marocain,* którego górę z przodu — plecy były gładkie — stanowiły dwie duże zachodzące na siebie falbany. Spódnica, począwszy od wąziutkiego paska, też była utworzona z falbanek, mianowicie przez cztery rzędy falbanek, jedne nad drugą, krzyżujące się ze sobą. Rękawy wąskie. Jedyną ozdobą broszka w kształcie kwiatu u zakończenia wycięcia w szpic. Bardzo często falbanki wycina się w zęby, stanowiące wogóle bardzo miłą dekorację skromniejszych sukienek. Modne są też zakładki. Występują one grupami wzdłuż, wpoprzek, a już najchętniej wukos sukni. Kokardy, większe i mniejsze, u zakończenia wycięcia rękawa lub paska też bardzo są mile widziane, bo przecie i one przerywają monotonję linji, od której dziś moda chce uciec za wszelką cenę.

Nowością, niewidzianą już od czasów bodaj czy nie romantyzmu jeszcze, są chusteczki, wiązane dla ozdoby na szyji. Chustki te, kwadratowe i mniej więcej tej wielkości co zwyczajne chłopskie nasze chusteczki, są oczywiście z jedwabiu i w deseń. Składa się je w trójkąt i wiąże tak, że wierzchołek trójkąta spoczywa na któremś ramieniu a oba końce są po drugiej stronie szyji związane w mocny węzeł, poniżej którego sobie swobodnie fruwają. Kilka chusteczek do jednej sukienki znakomicie naśladuje obfitą garderobę. Można też, jeśli się bardzo dba o siebie, nosić garnitur chusteczek. Mianowicie jedną u wycięcia a drugą — taką samą oczywiście — jako pasek. Powstaje przez to tak przy szyji, jak też i na biodrach ukośna linja. Ale to nietylko, że nie szkodzi, lecz przeciwnie stanowi o szyku, bo tego roku zaczyna się nowa epoka, której hasłem na parę następnych sezonów: im krzywiej, tem lepiej. Można i tak.

Mewa (Paryż)

Na pierwsze dnie wiosny!



1853 Suknia z cienkiego materjału wełnianego na sezon przejściowy. Odcięta spódnica tworzy z przodu wachlarz z fałdów. Skośnie nakładane pliski kieszonek. Krawatka z jedwabiu w kratę.

1854 Suknia wiosenna z kasby, spódniczka odwrócona, wcinane kieszenie. Boczna plisa zapięcia ozdobiona czterodziurkowymi guziczkami.

1855 Skromna suknia wiosenna z kasby. Spódniczka skrojona lekko kloszowo. Oryginalne przybranie stanowi jednostronnie zastosowany steben.

Suknie wizytowe z jedwabiu



1856 Suknia wiosenna z czarnej crêpe satin. Spódniczka tworzy z boku przedłużane fałdy. Plastron, wielkie wyłogi i wysokie mankiety z różowej crêpe Georgette, przybranej plisowanemi riuszkami.
1857 Suknia wiosenna z czarnej crêpe Georgette, częściowo drobno plisowana. Przybranie rękawów i kołnierz z wyłogami z białego jedwabnego muślinu, wycięte łukowo. Takiż plastron wykończony kokardą.
1858 Oryginalna, niezwykle szykowna toaleta z crêpe de Chine, jednostronnie aranżowana. Poprzeczne zapięcie wykończone ozdobnym motywem i wielką kokardą. Z boku kaskady; drobne zakładeczki.
1859 Wytworna toaleta wiosenna z crêpe satin, aranżowana jednostronnie. Po lewej stronie kaskady.

Przechadzka i popołudnie



1860 1861 1862

1860 Szykowna toaleta przejściowa z staroróżowej crêpe de Chine, oryginalny krój, aranżowanie jednostronne. Pasek z czarnej irchy. Żabot i bufy rękawów z białej crêpe de Chine.

1861 Szykowna toaleta spacerowa na piękne dnie wiosenne. Spód i tiunika z granatowej crêpe de Chine. Część górna i rękawy z crêpe de Chine w popielatoniebieski deseń. Kołnierz i plisy rękawów z materjału gładkiego.

1862 Suknia spacerowa wiosenna z crêpe mongol beige, aranżowana jednostronnie. Przybrana barwnym haftem.

Młodzieńcze modele wiosenne



1863 Młodzieńcza suknia wiosenna z czerwonej kashy. Kołnierz, mankiety i krawatka z białej crêpe Georgette. Krawatka ozdobiona czerwonym monogramem haftowanym.

1864 Skromna, szykowna suknia wiosenna z krepy wełnianej w delikatnym tonie beige-rosé. Tablier ozdobione zakładeczkami rzuca miękkie fałdy. Pasek przeprowadzony przez wcięcia.

1865 Suknia jumperowa, kombinacja bardzo modna: spódniczka plisowana z zielonej crêpe de Chine, jumper z zielonej „angory" przetykanej w srebrny deseń. Plastron, żabot i plisy z materjału spódniczki.

1866 Szykowne wiosenne ensemble: skromna sukienka z jasnoniebieskiej kashy w granatowe poprzeczne pasy. Krótki żakiecik nosi się otwarty i bez kołnierza. Kołnierz i krawatka sukni ozdobiona niebieskimi pasami.

Moda faworyzuje zestawianie różnych materjałów



1867 Suknia na sezon przejściowy z pastelowo-zielonego kamgarnu. Szwy podkreśla gruby steben. Wielki plastron z bladoróżowej crêpe de Chine, y z oryginalnym kołnierzem.

1868 Szykowna, skromna suknia, górna część z kashy djersa koloru naturalnego w bronzową kratę. Plisy, krzyżujące się wokół wycięcia i przedłużające się do dołu, są z kashy bronzowej. Z takiejże kashy dół spódniczki.

1869 Szykowna suknia bolerkowa, spódniczka i bolero z granatowej charmelaine, spodnia bluzka z białej trykotyny, z boku granatowa plisa z guziczkami kryształowymi.

Typowe dla toalet wiosennych: klosze i plisowanie



1870 Suknia popołudniowa jednostajna z ciemnej crêpe marocain. Przybranie: delikatny haft sznurkowy z lśniącego jedwabiu. Bufy rękawów, plastron i żabot z jasnej, plisowanej crêpe Georgette.

1871 Wytworna toaleta popołudniowa z jasnej crêpe satin. Spódnica z wolantów tworzących z boków godety. Kołnierz, plastron i mankiety z muślinu jedw. wykończonego plisowanemi riuszkami.

1872 Suknia popołudniowa z lawendowo-niebieskiej crêpe de Chine. Dół spodnicy i spodnie rękawy drobno plisowane. Plisa u wycięcia i kokarda z tegoż materjału.

1873 Szykowna suknia popołudniowa z migdałowozielonej crêpe de Chine. Przyszywany żabot podbity bladoróżową krepą jedwabną.

Na popołudnie suknie jednostronnie aranżowane



1874 Wiosenna toaleta spacerowa z charmeuse'y w modnym obecnie jasnym kolorze granatowym. Spódnica tworzy z przodu podciągnięty godet. Pasek ze srebrnych łusek, kołnierz i plastron z bladoróżowej crêpe de Chine.

1875 Wytworna toaleta wiosenna z crêpe de Chine beige, aranżowana jednostronnie. Spódnica składa się z nierównych wolantów. Fantazyjny kołnierz przedłuża się w luźny żabot, ozdobiony guziczkami metalowymi.

1876 Elegancka toaleta wiosenna z ciemnoczerwonej crêpe satin. Część górna i spódniczkowa ozdobiona żabotami.

Wiosenne bluzki i spódniczki



1877 Spódnica z kasby z szeroką baskiną, z przodu głębokie fałdy.

1878 Spódnica z oryginalnego materjału wełnianego z wstawianymi z boku fałdami. Kieszonki i steben.

1879 Spódniczka na codzień z ciemnopopielatej wzorzystej materji angielskiej z oryginalnemi patkami.

1880 Spódnica z charmelaine. Z boku grupy fałdów.

1881 Bluzka z cienkiego, gładkiego materjału wełnianego. Szalowo przedłużony kołnierz, kieszonki i plisa zapięcia z materjału w kratę.

1882 Bluzka-kasak z krepy wełn., krój prosty z plastronem i zakładeczkami.

1883 Długa bluzka-kasak z krepy jedw. z zakładeczkami, plisami i lekkim haftem.



1929. Szykowna suknia wiosenna z pastelowej crêpe de laine, z przodu dwa fałdy, przypięte na guziki do paska. Przybranie: wązka taśma lakierowa.

1930. Oryginalna suknia wiosenna z kashy w kratę. Wielki plastron, pasek i rękawy z kasby gładkiej.

1931. Suknia wiosenna z granatowego repsu wełnianego, oryginalne wykończenie szwów jako przybranie. Spódnica odcięła, ułożona w wązkie fałdy. Kołnierz z białej crêpe de Chine przydłuża się w krawat.

1932. Elegancka suknia z wzorzystej crêpe de Chine, ozdobiona wielką klamrą galalitową. Wyłogi i podwójne mankiety z gładkiej crêpe de Chine z riuszkami i czerwonemi wypustkami.



1933. Elegancki komplet wiosenny z pastelowej kashy. Prosta spódniczka i suknia przybrana oryginalnem wykończeniem szwów. Kołnierz przydłuża się w żabot, zakończony klamrą.

1934. Suknia wiosenna z niebieskiej kashy jersey, prosta a szykowna. Plastron, pasek i wypustki z czerwonego jedwabiu. Efekt podnosi lekki haft.

1935. Suknia wiosenna z zielonego jersey'u z bocznymi fałdami. Pasek z tegoż materjału. Oryginalne wykończenie u szyi.

1936. Eleganckie ensemble wiosenne. Kostjum i jumper z kashy w odcieniu pastelowym. Spódniczka ułożona w głębokie i szerokie fałdy. Żakiet i jumper oryginalnie przybrane zakładeczkami.



1937. Ensemble na »Lazurowy brzeg« z białej kashy. Suknia i nieco krótszy płaszcz ozdobiony cieniutkiemi zakładeczkami. Pasek z niebieskiego jedwabiu.

1938. Szykowna suknia bolerkowa z materjału wełnianego beige. Spódniczka tworzy z boku wązkie fałdy. Przybranie: bronzowy steben. Krawatka z fularu w centki. Kołnierzyk z lingerie.

1939. Młodzieńszy komplet wiosenny. Spódniczka z materjału wełnianego w kratę na tle różowym. Jumper z materjału gładkiego różowego. Pasek i krótki angielski żakiecik z niebieskiego materjału wełnianego.

1940. Wytworny komplet wiosenny z kashy beige. Prosta suknia w plisy poprzeczne i podłóżne w jaśniejszym tonie. Krótki żakiecik ujęty w plisy z raglanowymi rękawami.

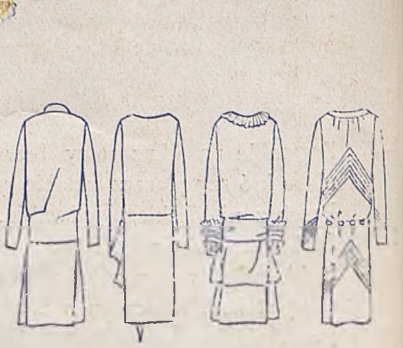


1941. Szykowna suknia popołudniowa z crêpe de Chine, zbluzowana, baskinkę wykańcza z przodu kokarda. Spódnica rzuca fałdy godetowe. Żabot i fichu z bladoróżowej crêpe Georgette.

1942. Szykowna suknia popołudniowa z pastelowo-niebieskiej crêpe satin. Spódnica z boku ułożona kaskadowo.

1943. Wytworna toaleta popołudniowa z jasnej crêpe de Chine we wzory. Potrójne mankiety i plastron z białej crêpe Georgette. Baskinę przytrzymuje z przodu motyw.

1944. Szykowna suknia popołudniowa z crêpe Georgette, zbluzowana. Przybranie z zakładeczek. Żabot podbity czarnym jedwabiem. Pasek z wielkich pereł drewnianych.



Płaszczyki dziecinne z gładkich i angielskich materjałów





1884 Płaszczyk dziecinny z jasnoniebieskiego repsu z cape i półpaskiem. Plisy kołnierza przedłużają się aż do dołu.
1885 Płaszczyk dziecinny z angielskiego materjału wełn. biało-bronzowego w kratę. Kołnierz, pasek, kieszonki i plisy na rękawach z białej wełny.
1886 Szeroki, prosty płaszczyk dziecinny z kashvelli. Szeroka bordiura ze stebnem.
1887 Raglanowy płaszczyk dziecinny z kashy. Oryginalne kieszenie naznaczone stebnem.
1888 Luźna sukienka dziecinna z czarnego we wzór jedwabiu. Kołnierz i szarfa z jasnopiepialatego gładkiego jedwabiu.
1889 Płaszczyk dziecinny z kashy djersa, przybrany wypustkami.

Płaszcze na dnie słoneczne



1890 Płaszcz na sezon przejściowy z materjału wełnianego w pasy; prosty, wysmuklający fason. Plisy z pasów poprzecznych.
1891 Komplet wiosenny z kashy w delikatnym tonie beige rose. Płaszcz angielski ozdobiony stebnem.
1892 Wytworny płaszcz wiosenny z crêpe satin. Z materjału po stronie matowej, plisy ze strony błyszczącej.
1893 Płaszcz z angielskiego materjału, kołnierz, wyłogi i mankiety z materjału w kratę.

Płaszcze na dnie słotne



1894 Angielski płaszcz z kashy, przybranie ze stebnu.
1895 Skromny, wysmuklający płaszcz z buranio, ozdobiony stebnem i haftowanemi jedwabiem muszkami.
1896 Płaszcz na niepogodę z impregnowanego materjału wełnianego w kratę w stylu ściśle angielskim. Przybranie z gładkiego materjału.
1897 Płaszcz na niepogodę z angielskiego Burberry w stylu męzkim, kołnierz transformacyjny.

Różnorodność forma krótkich żakiecików



1898 Kostjum na sezon przejściowy z diagonalu. Spódniczka tworzy z boków po fałdzie. Oryginalny, krótki żakiecik. Kołnierz i plisy z czarnego jedwabiu.

1899 Komplet na sezon przejściowy z kashy gładkiej i w kratę. Spódniczka i żakiecik z gładkiej, wstawiane części boczne spódniczki, jumper, kołnierz i mankiety żakietu z kashy w kratę.

1900 Szykowny kostjum wiosenny z charmelaine w stylu angielskim. Krótki żakiecik: ozdobne szwy i zaokrąglone przody. Kołnierz i mankiety ozdobione lekkim haftem.

1901 Kostjum z sukienka jersey w stylu mężkim, krótki, oryginaly żakiecik.

Modele na popołudnie dla tęższych pań



1902 Toaleta wiosenna dla tęższych pań z niebieskiej crêpe de Chine ozdobiona haftem z czerwonego i beige jedwabiu. Fason silnie wysmuklający.

1903 Suknia spacerowa dla tęższych pań. Część górna z crêpe satin beige. Spódniczka z bronzowego jedwabiu. Przybranie: haft sznurkowy.

1904 Suknia popołudniowa dla tęższych pań z czarnej crêpe mongol. Model zbluzowany. Żabot z cienkiej koronki.

Sukienki do Pierwszej Komunji



1905 Sukienka do Pierwszej Komunji z białej crêpe de China z baskiną i płaskimi wolantami. Kołnierz z koronki.
1906 Sukienka do pierwszej Komunji z białej markizety.
1907 Sukienka do pierwszej Komunji z białego opalu. Ozdabiają ją wstawiane koronki.
1908 Sukienka do pierwszej Komunji z białej crêpe de Chine z dekoratywnymi szwami.
1909 Sukienka do pierwszej Komunji z pongie, ozdobiona wstawkami.



1910 Sukienka do pierwszej Komunji z crêpe de Chine. Plastron drobno plisowany.
1911 Sukienka z białej crêpe mongol. Plisa paska szyta w zakładeczki. Kołnierz z koronki.
1912 Sukienka z woalu.
1913 Sukienka z lekkiego, gładkiego materjału wełnianego.
1914 Sukienka z crêpe Georgette. Spódniczkę zdobią na górze zakładki. Wycięcie wykończone koronką.



1915 Kombinacja dziecinna z perkaliny z wstawkami.
1916, 1917 Koszulki dziecinne z nansouc z ażurami, haftowanymi, motywami i t. d.
1918 Kombinacja dziecinna z perkaliny.
1919 Kombinacja dziecinna z szirtingu.
1920 Kombinacja dziecinna z batystu z ażurami i lekkim haftem.
1921 Kombinacje dziecinne z perkaliny z robotą festonową.
1922 Pyjama dziecinna z kretonu w centki. Plisy z kretonu gładkiego ciemniejszego.
1923, 1925 Koszulki dziennie dziecinne z perkaliny z ażurami, robotą festonową i lekkim haftem.
1924 Nocna koszulka dziecinna z woalu z lekkim haftem.
1926—1928. Kombinacje dziecinne z linon, batystu, perkaliny.

KRONIKA TEATRALNA

»T e a t r P o l s k i« wystawił »Człowieka i nadczłowieka«, komedję w 4 aktach G. B. Shawa. Nad wystawieniem jej »Teatr Polski« namyślał się długo. Rzecz ujrzała światło dzienne (a raczej wieczorne) dopiero po — — — 18 latach.

Komedja Shawa nie olśniła nas ani strukturą sceniczną (ta, w pewnych momentach raczej szwankowała), ani oryginalnemi sytuacjami, niezrównany urok Shawa leży w czem innem : w subtelnym i ciętym dowcipie, w mądrych i mistrzowsko prowadzonych dialogach, wreszcie w stałem i nie słabnącem utrzymaniu widza w napięciu myślowem.

Shaw ironizuje, dowcipkuje, dokucza, czasami nawet prawi przydługie morały, nie jak nudny, stetryczały profesor, o którym się mówi: »niech cię djabli wezmą«, Shaw to wszystko robi w sposób rozbrajający i mruga przytem na nas porozumiewawczo jak dobry znajomy. Poprostu jest nam bliski.

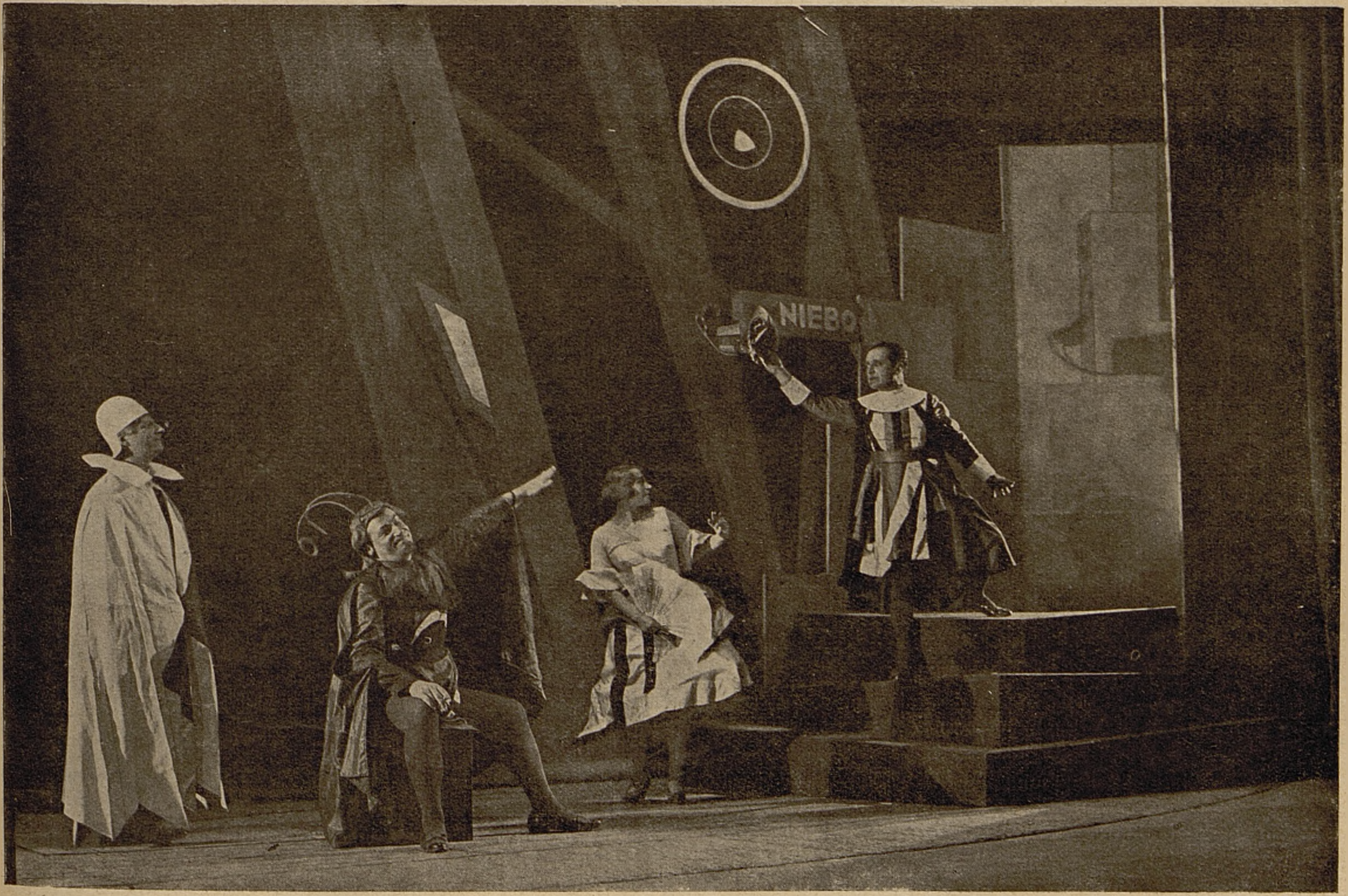
Komedja choć napisana dawno nie straciła nic na świeżości i uroku. Temat oparty o zagadnienie walki kobiety z mężczyzną. Shaw uwielbia kobietę. Uwielbia ją nawet wtedy, gdy jej dokucza, gdy wyśmiewa metody jej walki, gdy krytykuje jej hipokryzję i chwiejną moralność, gdy ironicznie rezonuje na temat jej słabostek, Shaw uwielbia kobietę nawet wtedy, gdy od niej ucieka. Wtedy może nawet bardziej. Trudno, trzeba mu z takim samym uśmiechem przebaczyć. Nie to uwielbienie, ale sposób w jaki je ubiera.

Kobieta walczy o egoistyczne zachowanie gatunku, jest odzwierciedleniem ślepej, nigdy nieprzemożonej siły i wszechpotęgi przyrody, walczy, nie przebierając w środkach (kłamie, nie waha się nawet umierającemu ojcu podsunąć nazwiska swego ukochanego na opiekuna) ; mężczyzna walczy o fikcję : o wolność osobistą i o wolność swojej sztuki. O fikcję dlatego, że te dwa elementy w starciu z kobietą stają się nagle małe i wcale nie najważniejsze, choć bohater za żadną cenę nie chce się do tego przyznać. Mężczyzna walczy uczciwie, jest prostolinijny i poprostu przeraża się, gdy powoli odkrywa całą sieć splątanych z sobą kłamstewek i sposobików. Ale kobieta zwycięża. Zdobyła »ojca dla — — nadczłowieka«.

Reżyserja Schillera wypadła bardzo ciekawie i pomysłowo. Tym razem nie zabił Schiller najważniejszego elementu na scenie : *słowa,* co się bardzo silnie dawało odczuwać w »Juljuszu Cezarze«. Dekoracje Śliwińskiego miały dużo powietrza i harmonizowały w zupełności z reżyserją (Akt III, nagrodzony oklaskami.) Świetnie grali : Adwentowicz i Samborski. Powierzenie roli Anny p. Modzelewskiej nie okazało się pomysłem zbyt szczęśliwym.

»T e a t r N o w o ś c i« wystawił operetkę »Tylko ty«. Pomysł banalny, muzyka z wyjątkiem jednej dźwięczniejszej melodji (»tylko ty«, stąd tytuł) wcale nie ciekawa. Obsada świetna. Same czołowe siły »Teatru Nowości«. Lucyna Messal, Sokołowska, Mierzejewski, Szczawiński, Sempoliński. W operetce tej święci jubileusz 25-lecia pracy scenicznej świetny aktor i ulubieniec Warszawy Szczawiński. Niezrównany humor, werwa i temperament stawiają go na czele polskich aktorów operetkowych.

»W i e l k a R e w j a« przy »Teatrze Nowości« daje codzień przy zapełnionej sali i dostawianych krzesłach dość ciekawą revue »Wszystko z miłości« Toma i Własta. W ostatnich czasach w poziomie wszystkich kabaretów warszawskich daje się zauważyć pewne plus. Na rewji »Wszystko z miłości« widzieliśmy parę niezłych baletów i dość pomysłowe kostjumy (balet zajączków). Oklaski zbiera przy otwartej scenie ulubienica Warszawy Zula Pogorzelska. *Arnika*



„Człowiek i nadczłowiek". Akt III. Scena w piekle.
Od lewej: Maszyński jako „Komandor", Samborski jako „Djabel", Modzelewska jako „Donna Anna", Adwentowicz jako „Don Juan Tenorio".

UBÓSTWO NIE WYKLUCZA SZCZĘŚCIA

MAKSYMA, wyrażona w powyższym nagłówku, nie jest niczem nowem; została oddawna uznana przez wszystkich moralistów i mędrców świata. Jednakże w życiu ostatniej doby, gdy tak ostro jak nigdy przeciwstawiły się sobie niepohamowana żądza bogactwa i użycia, oraz nieznane minionym epokom trudności egzystencji, szczególnie na czasie będzie pochwała mierności, skreślona piórem utalentowanej publicystki amerykańskiej, Kathleen Norris. Jakkolwiek autorka omawia problem pod kątem widzenia stosunków amerykańskich, to jednakże jej zasadnicza teza, że szczęście i powodzenie nie tyle zależy od warunków zewnętrznych, ile od naszej osobistej dzielności, posiada wartość ogólnoludzką. I dlatego sądzimy, że i kobiety polskie przeczytają uwagi amerykańskiej autorki z zainteresowaniem i potrafią z nich wyciągnąć pożytek dla siebie.

Red.

Czy przypominacie sobie z waszych lat dziecięcych, jak czyniła matka wchodząc do waszego pokoiku dziecięcego, do ogrodu lub w inne miejsce waszych zabaw z jakąś radosną nowiną: pozwoleniem na udanie się do cyrku, czy też jakiś piknik w gronie waszych małych przyjaciół, lub inną tego rodzaju rozrywkę? Oto oznajmienie wam tej przyjemnej wiadomości łączyła z nakazem:

— Zapamiętajcie to sobie! Zanim pójdziecie stąd, aby skorzystać z innej rozrywki, musi zniknąć nieporządek, który tutaj panuje. Wszystko musi być porządnie poukładane, usunięte wszystkie skrawki papieru, pozostałe po wystrzygankach, i babki z piasku, i farby, i klej, i suknie, w które przebierałyście się przy zabawie. Jednem słowem, zanim miejsce waszej zabawy, pokój, podwórze czy boisko, nie zostaną doprowadzone do porządku, żadnemu z was odejść stąd nie wolno.

A my wszyscy przyjmowaliśmy ten warunek z ochotą — póki byliśmy dziećmi — i jedno prześcigało drugie, by czem prędzej uporządkować nasze zabawki. Śmiecie wrzucało się do pieca, zbierało się skwapliwie wszystkie papierki, suknie w któreśmy się przebierali, poskładane starannie, wędrowały do skrzyni, ustawialiśmy w porządku krzesła, zamiatali podłogę i w krótkim czasie, przed chwilą tak jeszcze skrzętni pracownicy, w pełnem pogotowiu oczekiwali kontroli matczynej, z tem dumnem przeświadczeniem, że nawet jej krytyczny wzrok nie odkryje śladów poprzedniego nieładu i że każde z nas dzielnie spełniło swoją powinność — a teraz z tem większem zadowoleniem może się wybrać na podbój obiecanej rozrywki.

Nauka ta — bynajmniej nie bez znaczenia — w dzieciństwie naszem dobrze się nam zapisała w pamięci i szkoda tylko, że wiele z nas, gdyśmy już dorosły, pozwoliły jej pójść w zapomnienie. Gdy byłyśmy dziećmi, słuchałyśmy upomnienia matki i uprzątałyśmy starannie ślady jednej zabawy, zanim przeszłyśmy do drugiej; ale jako osoby dorosłe popadamy raz wraz w ten grzech, że rozpoczynamy rzecz nową, zanim załatwiłyśmy się jak należy z poprzednią: śpieszno nam dostać się do cyrku i pozostawiamy w największym nieładzie nasz pokój dziecięcy.

Jeśli się nawet naogół ma jak najlepsze wyobrażenie o dodatnich przymiotach płci żeńskiej, należy jednak przyznać, że mężczyźni posiadają znacznie więcej praktyczności w swym charakterze aniżeli kobiety. Często, znajdując się w towarzystwie mężczyzn, jestem szczerze zadowolona, że nie mogą mi tych moich najskrytszych myśli wyczytać z twarzy.

Tysiące mężczyzn pracują w zawodzie, którego nie cierpią, poddają się posłusznie zarządzeniom źle usposobionego, niemiłego kierownika, w nieznośnem dla siebie środowisku — a jednak ciągną swą taczkę cierpliwie rok po roku; może dlatego że muszą utrzymać żonę i dzieci lub też ubogich krewnych albo też dlatego że zmuszają ich do tego zobowiązania finansowe czy inne. Nie lubią swego zajęcia, ale jeśli widzą, że niema dla nich innego wyboru, godzą się ze swoim losem i starają się ustosunkować możliwie najlepiej do swoich czynności.

Kobiety natomiast, z powodu wszystkich właściwości swojej natury, nie są zdolne do takiego przezwyciężenia. Nerwy, temperament i wyobraźnia, całe życie uczuciowe, są u kobiety znacznie więcej wysubtelnione, znacznie wrażliwsze, niż u mężczyzny. Kobiety cierpią niezmiernie i nieustannie, jeśli się czują na fałszywem miejscu, jeśli im w wielkiem widowisku życia trudna i niestosowna rola przypadnie w udziale; a w następstwie tego zaczynają się trawić w wewnętrznem niezadowoleniu, zaczynają się skarżyć, chudną i stają się anemiczne, nieszczęśliwe i nerwowe. Nie mogą się pogodzić z życiem a cała ich indywidualność zdradza wyraźnie ich rozpaczliwą wewnętrzną walkę.

O tych kobietach, które z całej siły swego zgłodniałego serca i swej spragnionej duszy wyrywają się w bolesnej tęsknocie na ten piknik życia, do tego czarodziejskiego cyrku, myślałam, przypominając o tej starej nauce z lat dziecięcych, o tym umiecionym pokoiku zabaw. Do tej nauki muszą się one stosować, jeśli chcą zbyć się swej troski i rozpaczy.

Pierwszem poważnem pytaniem, jakie winny sobie postawić, jest następujące: — Czy wypełniłam należycie wszystkie obowiązki, które wchodzą w zakres mojego działania? Czy wszystko jest w porządku, tak jak być powinno, tak, abym mogła pochwycić ewentualną sposobność odejścia stąd, bez wahania i wyrzutów sumienia?

I jestem pewna, że większa część tych niezadowolonych, niezaspokojonych i przez życie zawiedzionych kobiet na to pytanie odpowie: — Nie. Nie uważają one, żeby było warto utrzymać w porządku to ich maleńkie, ubogie mieszkanko, aby było warto smacznie przyrządzić i podać na stół ciepłe i świeże te tanie potrawy, przy których przyrządzeniu tak bardzo oszczędnie liczyć się trzeba było, żeby było warto oddać się wszystkiemi siłami i całem swojem ja tym zawsze jednakowym i bez końca powtarzającym się robotom domowym: myciu garnków, omiataniu kurzów, słaniu łóżek, cerowaniu, łataniu.

— Jakże mogłabym to zrobić, — pyta się kobieta, nastrojona jak najgorzej — przecież to wieczyście to samo, jutro i pojutrze, w roku przyszłym i w roku następnym.

I oczekując na złoty zbytek, który w jakiś tam cudowny sposób spadnie na nią nagle z nieba, aby ją uwolnić od jej wieczystego utrapienia, pozostawia wokoło siebie brud i kurz, niemyte talerze i zimne pomyje, nie płaci rachunków, nie robi porządków. A ten brud, kurz i nieład nietylko rozwielmożniają się w jej otoczeniu, ale wywierają nadto zgubny wpływ na jej wolę i na całe jej życie wewnętrzne. Rezultat zaś takiego postępowania, będącego przykładem dowolnie wybranym z niezliczonej liczby podobnych, nietrudny jest do przewidzenia.

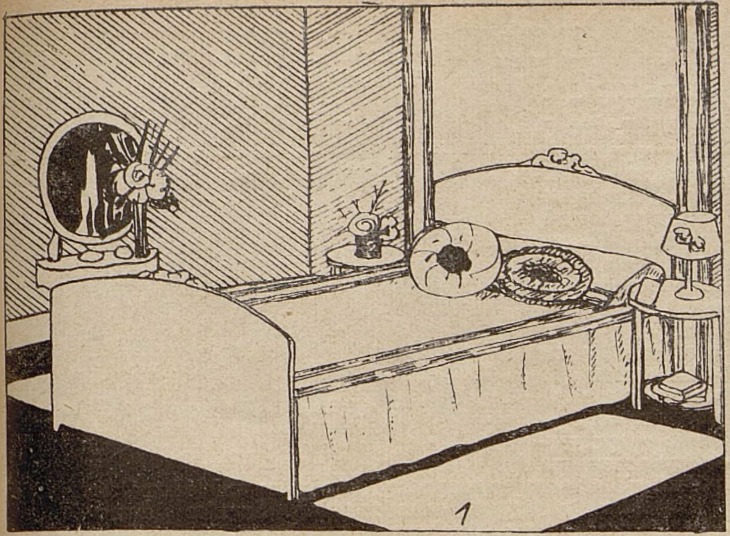
Zczasem staje się ona jedną z tych wielu smutnych, postarzałych kobiet, które przeszły przez życie nie zaznawszy szczęścia ni zadowolenia i nie umiejących nic więcej prócz skarg i narzekań: Mąż jej siostry zrobił łatwo karjerę, doprowadził wysoko i pławi się w złocie. Jej mężowi jednak nigdy nie zdarzyła się taka szczęśliwa sposobność. Ona byłaby tak pragnęła podróżować, nosić piękne suknie, używać wszelkich przyjemności i uroków wykwintnego życia — ale na cóż się zdały jej aspiracje i pragnienia.

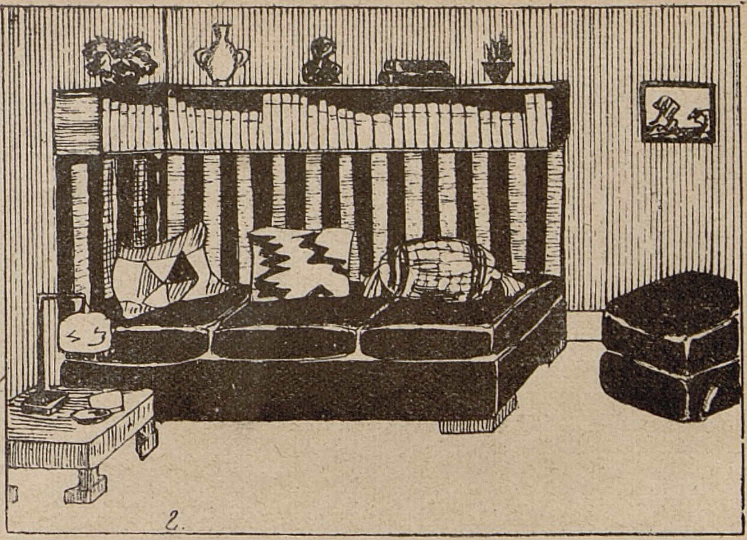
Dżim, od czasu jak się zatruł nieświeżą kiełbasą, kupioną w handlu delikatesów, nie mógł już powrócić do zdrowia. Codziennie to samo utrapienie, zanim się go na czas wyprawi z domu. Wiecznie skarży się na żołądek, nieraz całemi godzinami nie można bolów uspokoić i często cały dzień zostaje w domu, a wszystko stacza się ku coraz gorszemu.

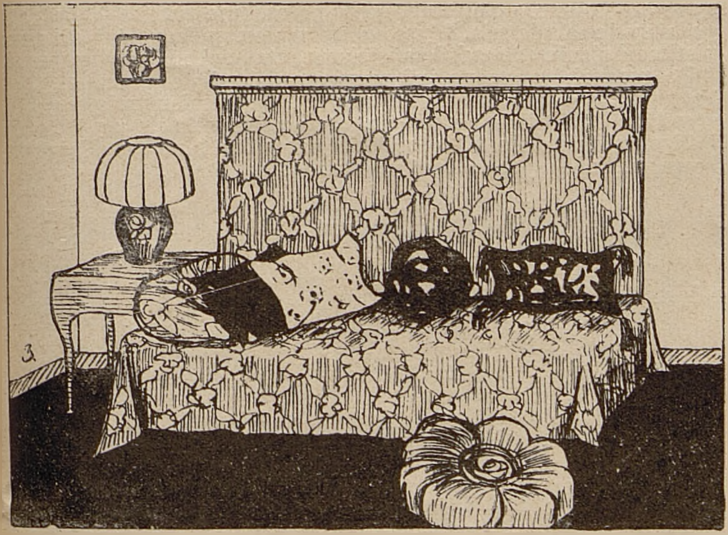
I tak dalej, tak ciągle... Wszyscy znamy już te historje napamięć. Mam pewną znajomą, która od czasu gdy ją poznałam — a jest temu już lat niemal trzydzieści — nic innego nie robi tylko skarży się, narzeka i płacze. Z tego powodu nawet postarzała się przedwcześnie. Nie ma dzieci, mąż jej już od lat długich ma stały dochód 3000 dolarów rocznie, nie pije, nie ma żadnych wygórowanych wymogów i oboje, tak on jak i ona, cieszą się zawsze dobrem zdrowiem.

Osoba, o której mówię, była właściwie zawsze bardzo ambitna. Ale jej ambicja była niepłodna, nieuporządkowana i zwracała się zawsze do rzeczy nieosiągalnych.

(C. d. n.) *Kathleen Norris*







KĄCIK PRAKTYCZNY

ŁÓŻKO W NOWEJ SZACIE

KAPRYŚNA moda, reformująca wszystko w błyskawicznem tempie, nie pominęła nawet sędziwego łóżka, które przez wieki ulegało nieznacznym tylko zmianom. Brak mieszkań i miejsca, zasady higjeny, oszczędność, względy estetyczne wpłynęły na zmianę, którą można nazwać bardzo korzystną.

Koronki, hafty i powiewne materjały miały rację bytu w czasach, kiedy prawie każdy rozporządzał służbą, która mogła i umiała zająć się niemi i utrzymywać w nienagannej świeżości, a obszerne mieszkania pozwalały na osobne pokoje sypialne. Dziś na wyszkoloną służbę mało kto może sobie pozwolić, a pokój sypialny często musi służyć innym jeszcze celom poza snem.

Łóżka dzisiejsze są niskie, przeważnie bez oparcia w dole, a najczęściej przypominają szeroką i niską ławę albo sofę. Od ściany odgradza się łóżka jakimś materjałem, zazwyczaj tym samym co i nakrycie. W pokoju sypialnym, w którym łóżka stoją wezgłowiem oparte o ścianę, umieszcza się za niem zasłonę jako kotarę, albo ułożoną we fałdy i przytrzymaną listwą, kształtem i materjałem stosowną do łóżek, rys. 4.

Jeśli materjał wieszamy gładko, możemy górą dać falbanę dla zakończenia, tem bardziej zaś, o ile nakrycie po bokach ma również falbany, rys. 1.

W gabinecie męskim, za łóżkiem podobnym do sofy, umieścimy ciężki materjał wełniany, przypominający materje meblowe, albo też zawiesimy kilim, nad którym bardzo dobrze wygląda półka na książki, rys. 2.

W pokoju pani korzystnie wyglądają materje lekkie; cięższe muszą być przetykane jedwabiem. Tu można dla zakończenia dać złotą listewkę, a do bardzo powiewnych tkanin białą lub stosowną do mebli, rys. 3.

U wezgłowia umieszcza się najczęściej wałek albo klinową poduszkę, która zawiera część posłania, jak poduszki albo nawet kołdrę, gdyż łóżko powinno być jak najniższe. Duże, fantazyjne poduszki zdobią łóżko jak sofę, a w gabinecie męskim poduszki złożone we dwoje mieszczą nawet całe posłanie wsunięte do ozdobnych powłóczek; kołdrę zwiniętą w wałek można ułożyć pod ścianą. Jako skrytka na pościel służy także taburet, przypominający 2 materace złożone; mebel obecnie bardzo modny, zazwyczaj obity skórą, podobnie jak sofa-łóżko, rys. 2.

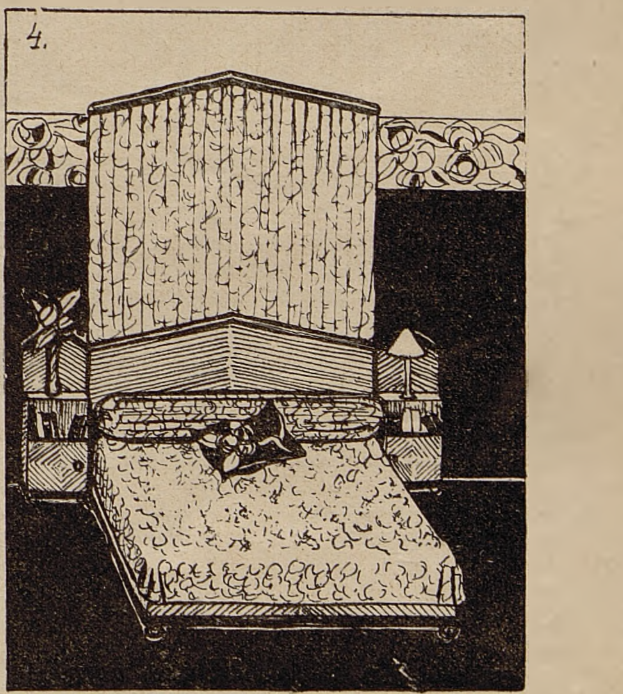
Ładnie wyglądają jedwabne nakrycia na tego rodzaju łóżka, jeśli ktoś może sobie na taki wydatek pozwolić. Tafta jest bardzo modna i dobrze wygląda, bo nie mnie się zbytnio przy składaniu. Praktyczny jest surowy jedwab w różnych kolorach i w deseń. Do ciężkich mebli stosowne są wełny, szczególnie gdy maskujemy nią łóżko w pokoju stołowym, albo w gabinecie męskim.

Brokaty, adamaszki, tkaniny wschodnie i fantazyjne zdobią pokój pani, a kretony, krepony, płótna jedwabne i markizety rozweselają jasnemi barwami pokoje młodych panien, albo wogóle skromniej umeblowane pokoje.

Nie każdy rozporządza modnem łóżkiem, a radby przecież stosować się do nowych i praktycznych prądów. Jeśli styl na to pozwala, można wysokim łóżkom skrócić nogi. Usunięcie dolnego oparcia nie przedstawia również trudności; zamiast niego daje się zwykłe listwy, takie jak boki łóżka, a z oparcia może powstać nowy mebel.

Niską ławę można uzyskać z materacu, umieszczonego w niskich ramach; skórzaną sofę do gabinetu z materacu sprężynowego, na którym układa się materace włosieniowe w skórzanych powłóczkach. Niejedno stare łóżko, zapomniane gdzieś na strychu, może, zamienione na wygodną ławę, ozdobić mieszkanie i oddawać jeszcze długo usługi.

Z. Kulczycka



ŚWIĘTA WIELKANOCNE wymagają jeszcze większych zabiegów i przygotowań, jak inne. Wszak dość dużo polskich domów obchodzi je według tradycji i zastawia stoły ze »Święconem«, a wzajemne odwiedziny dziś jeszcze są przyjęte, zwłaszcza na prowincji. Czas więc rozpocząć przygotowania i krzątać się około porządków i pieczywa, oraz mięsiwa. Szynka dawno już leży w marynacie, a może już nawet uwędzona. Można jeszcze zamarynować ćwiartkę cielęciny, gdyż potrzebuje tylko 4—5 dni, a 24 godziny do uwędzenia. Wypieczona w piecu piekarskim, obłożona płatkami słoniny i zawinięta w ciasto, stanowi nielada przysmak.

Do mazurków można już przygotować migdały, orzechy, cykaty i różne korzenie. Mąka niech leży w ciepłem miejscu, żeby wyschła. Jak wiadomo, ciasto drożdżowe uda się z pewnością, jeśli wszystkie dodatki będą ciepłe, natomiast inne, kruche i proszkowe, pięknie wyrosną, jeśli składniki są zimne.

Ciasta wszelkiego rodzaju są pulchne i dobrze wyrastają, jeśli masło, jaja i cukier utrze się na pianę.

Gdy babki i torty nie wychodzą z formy, należy je włożyć na chwilkę do naczynia z gorącą wodą, a wyjdą całe i równe.

JAJA NADZIEWANE. — Pięć jaj ugotować na twardo, przekroić wzdłuż, wyjąć żółtka, przetrzeć przez sito. Dodać bułkę namoczoną w mleku, wyciśniętą i przetartą, 2 łyżki masła, 1 całe jaje i 4 sardelki drobno posiekane. Posolić i popieprzyć do smaku. Połówki jaj wypełnić tą masą, której resztę dać na dno małego półmiska, ułożyć na nim jaja, polać masłem, posypać tartą bułką i zapiec w rurze. Można podać z kwaśną śmietaną.

JAJA W MAJONEZIE. — Ugotować jaja na twardo, przepołowić, ułożyć na półmisku i zalać sosem majonezowym.

MAJONEZ SMACZNY I WYDATNY. — Trzy żółtka utrzeć w małej miseczce, dodając po odrobinie szklankę oliwy prowanckiej, następnie soli, białego pieprzu, soku z cytryny, 2 łyżki octu winnego i 4 łyżki galarety z nóżek rozpuszczonej na ogniu. Dobrze wymieszać.

PASZTECIKI Z SZYNKĄ. — Zaczynić ciasto drożdżowe, licząc 40 dkg masła na 1 kg mąki pszennej. Gdy ciasto wyrośnie, wytaczać na grubość ołówka, wykroić małe krążki i nałożyć tłustą szynkę zmieloną na maszynce, na połowę tych krążków; brzegi posmarować jajkiem, przykryć resztę krążków, ścisnąć brzegi, posmarować paszteciki jajkiem i upiec.

ZWITKI CIELĘCE W GALARECIE — Z cielęciny pokrajać cienkie zrazy, ubić, posmarować farszem z wieprzowiny, wyciśniętej namoczonej bułki, jajka, pieprzu, soli i posiekanych sardelek oraz cebulki; zwinąć, związać nitką i ułożyć w rondlu. Zalać rosołem, dodać soli, pieprzu i cebulę oraz 3 łyżki octu. Gdy zwitki miękkie, wyjąć, by ostygły. Rosół, w którym się gotowały, odtłuścić, dodać silnego buljonu, soli, soku cytrynowego i zagotować; nakoniec dodać białej żelatyny, 2½ dkg na 1 l rosołu i sklarować 2 białkami. Odwinąć nitki ze zrazów, ułożyć je w głębokiej misce i zalać letnim rosołem przez sitko. Gdy zastygnie, wyrzucić na półmisek i przybrać zieloną pietruszką i płatkami cytryny.

BUDYŃ BISZKOPTOWY. — Sześć żółtek ucierać przez pół godziny z ⅛ kg cukru i łyżką cukru otartego o cytrynę. Dodać sok z pół cytryny, piane z pozostałych białek i 6 dkg mąki kartoflanej, albo ryżowej. Masę tę włożyć do formy suto wysmarowanej masłem i piec wolno przez pół godziny. Po upieczeniu wyłożyć na sito, a gdy ostygnie, przekroić kilkakrotnie wpoprzek, zwilżyć każdy krążek mieszaniną z ¼ l wina, szklanki araku i 4 dkg cukru, posmarować powidełkiem owocowem i układać jeden na drugi w tej samej formie. Przed podaniem ogrzać, wyrzucić na półmisek, ubrać wiśniami i podać ze sokiem wiśniowym.

Dla Przejezdnej. — 1. *Okłady radjowe* dają istotnie zdumiewające rezultaty doraźne i odświeżają cerę natychmiast po zastosowaniu, a zmarszczki wygładzają. Zą granicą stosują je panie bezpośrednio przed balami, przyjęciami i t. p. Komplet złożony z kilku środków, a wystarczający na dłuższy czas, kosztuje zł 15·— i jest do nabycia w firmie: A. Prevendar, Czarnieckiego 2, Lwów. — 2. Przy aparatach do trwałej ondulacji są obecnie bezpieczniki, które wykluczają niebezpieczeństwo krótkiego spięcia. Dla mieszkanek wsi i małych miast jest to istotnie najlepszy sposób utrzymania fryzury w porządku. Taka ondulacja trwa około sześciu miesięcy, a mycie głowy, ani transpiracja zupełnie jej nie szkodzą. Wyżej wspomniana firma posiada ten aparat, a sam p. Prevendar, znany i ceniony specjalista w swoim fachu, dobierze Pani indywidualne uczesanie.

Zygmunt R. — Wszystkie nasze wydawnictwa może Pan nabyć na dogodne spłaty miesięczne w Księgarni Polskiej B. Połonieckiego we Lwowie, Akademicka 2b, która zajęła wobec swych klientów zupełnie wyjątkowe stanowisko. Umożliwia bowiem nabycie swych wydawnictw nawet najbardziej liczącym się z groszem osobom, które wpłacając drobne kwoty miesięczne zupełnie nie czują wydatku i mogą w ten sposób łatwo założyć pożyteczną bibljotekę.

TORT POMARAŃCZOWY. — Utrzeć 5 żółtek z 14 dkg cukru. Dodać 15 dkg sparzonych, tartych migdałów, sok i tartą skórkę z 1 pomarańczy, 7 dkg mąki zmieszanej z łyżeczką proszku do pieczywa i pianę z pozostałych białek. Włożyć do wysmarowanej formy i upiec w dość ciepłej rurze. Gdy gotowy, powlec lukrem pomarańczowym: ⅛ kg cukru zagotować z ⅛ l wody do nitki. Utrzeć lukier, dodać skórkę i sok z ½ pomarańczy i łyżkę rumu. Przybrać cząstkami pomarańczy, maczanemi w gorącym, gęstym syropie.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Stała Czytelniczka — Lepiej bez skórki; natomiast na kanapkach ładniej wyglądają ze skórką. Grzbieciki należy usuwać.

P. Stefan Czajkowski w Warszawie. — Służymy tytułem książki: *Jan Słowik: Nowy opis salin wielickich, r. 1927.* Jakkolwiek jest to praca fachowa, jednak podana w tak przystępnej i jasnej formie, że z dużem zajęciem przeczyta ją każdy laik i nabędzie sporo wiadomości informacyjnych.

Marysia P. — Możemy Pani jak najgoręcej polecić pracownię robót artystycznych p. Marji Noworytowej, Lwów, Zimorowicza 17. Wszystko, co Pani w liście wymienia, można tam nabyć lub zamówić: szale batikowane i haftowane, oryginalne poduszki, chusteczki, kapy na łóżka i łóżeczka dziecięce. Radzimy, po przyjeździe do Lwowa, wprost tam się zwrócić.

Czwarta rada.

Jak należy prać jedwabie.

Tkaniny jedwabne, prane racjonalnie, przetrwają lata, nie pękając i nie krusząc się. Nie należy ich jednak zanurzać w gorącej wodzie, lecz jedynie zlekka wyżąć rękoma w zimnym rozczynie Radionu. Dzięki nadzwyczajnym właściwościom czyszczącym Radionu, wystarczy to w zupełności dla całkowitego usunięcia brudu. Po wypraniu należy jedwabie przepłókać w zimnej wodzie, dodając do niej octu w celu utrzymania połysku oraz żywych i świeżych barw tkaniny. Sposób suszenia materjałów jedwabnych posiada wielkie znaczenie dla ich trwałości. Jedwabie należy zawijać w płótno i prasować w stanie wilgotnym. Zachowują one wtedy swój połysk.

Są to jednakże czynności dodatkowe, gdyż

Radion sam pierze.



720

W ROKU 1837 ZAŁOŻONA FIRMA

I. DREXLER & SYNOWIE

(WŁAŚCICIEL FIRMY: KAZIMIERZ DREXLER)

LWÓW, RLAC KAPITULNY 2 — TELEFON 13-17

FILJA: NOWY SĄCZ — RYNEK 25

WYTWÓRNIA i MAGAZYN Pościeli, Kołder, Materaców, Poduszek, Bielizny Damskiej, Męskiej i Pościelowej

polecają: PŁÓTNA, SZYFONY, OBRUSY, RĘCZNIKI, CHUSTECZKI, ZEFIRY, PŁÓCIENKA, BARCHANY, WOALE, KOCE, DYWANY, CHODNIKI, FIRANKI, KAPY, DRELICHY, PLEDY, SIENNIKI, PIERZE, WŁOSIEŃ KONPLETNE WYPRAWY ŚLUBNE

558

BECHSTEIN

Pianina Bechsteina

i nasze doskonałe ARNOLDA FIBIGERA

z gwarancją polecamy

KAIM i SYN Lwów, Kopernika 16 Tel. 20-45

Warunki i ceny do dyspozycji 689

DEKORACJE WNĘTRZ, tapety, firanki, kluby, salony, materje meblowe

T. KYSIAK I SYNOWIE, Lwów

Sklep pl. Smolki 4 — Zakłady Kościuszki 20

Tel. 40-09 Tel. 19-85

699

HAFTY — PLISY — GUFRY — MALOWANIE SUKIEN — **MEREŻKI MASZYNOWE** I RĘCZNE — FRENDZLE — CHWASTY — **ENDLOWANIE KORONEK**, ODBIJANIE WSZYSTKICH WZORÓW — OBCIĄGANIE GUZIKÓW — — — — — — — — — — — — WYKONUJE

697

ZAKŁAD HAFTÓW — OBOK SZKOŁA KROJU I SZYCIA

WYRÓB FORM WSZELKIEGO RODZAJU ORAZ PRACOWNIA SUKIEN

M. KOZŁOWSKIEJ, LWÓW, AKADEMICKA 22, I P.

CENTR. TELEFONICZNA 35-43. — KANTOR PRZYJĘĆ: LEONA SAPIEHY 28

KAPELUSZE DAMSKIE -- GERBER, Lwów, Rynek 19 (W SIENI)

OSTATNIE NOWOŚCI — NAJTANIEJ — OLBRZYMI WYBÓR — WSZELKIE DODATKI DO MODNIARSTWA 710

Redaktorki: Konstancja Hojnacka, Wanda Tomaszewska.
Wydawca: Bernard Połoniecki, Lwów. — Odp. red.: Wł. Słowik. — Adres Redakcji i Administracji: Lwów, Chorążczyzna 27.
Telefon administracji: 4-32. Z drukarni i litografii Piller-Neumanna we Lwowie. Telefon redakcji: 18-34.



1945. Wytworna suknia z matowej crêpe satin, częściowo użytej po stronie błyszczącej.

1946. Szykowna suknia z crêpe mongol, kołnierz i mankiety przybrane delikatnym haftem. Wstawiane boczne części.

1947. Oryginalna suknia z różowej popeliny, plastron z jasnopopielatej crêpe de Chine. Skrzyżowany kołnierz wykańcza kokarda.

1948. Skromna, szykowna suknia z pastelowej kashvelli. Szeroki pasek z irchy w ciemniejszym tonie.


1
2
3
4
5
6